

LUD

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDVINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANA

ADMINISTRAÇÃO: ALAMEDA CABRAL 846, przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-ej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAÇÃO: (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Przenumerata roczna w Brazylii	Cr. 70,00;
1 w innych krajach amerykańskich	Cr. 100,00;
Dla innych krajów	Cr. 130,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata	Cr. 1,50;
Cena egzemplarza w Kurytybie	Cr. 2,00;
" " " w São Paulo i Porto Alegre	Cr. 2,00;

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
" " " na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Baía, rua Barão de Cotegipe, 96

NR. 36 | CURITIBA, 2 | WRZESNIA | 1953 | ROK XXVIII
DE SETEMBRO

STULECIE EMANCYPACJI PARANY 1853 -- 29 SIERPNIĄ -- 1953

"7 DE SETEMBRO"

Recordando as façanhas do passado, verificando, cronologicamente, os eventos históricos do nosso país, podemos aquilatar o valor dos gestos augustos, dos sentimentos patrióticos, daqueles heróis destemidos, cuja fibra de brasilidade de suscitava um único ideal — o de libertar o Brasil do jugo português.

Imbuídos por esta aspiração liberal, congregaram-se na Província Mineira os inconformes, onde delineavam os desígnios da conspiração, tendo na pessoa de Tiradentes o "leader", que preparava o campo para encaminhar o Brasil na senda da liberdade.

Infelizmente esse sonho libertador jora, covardemente traído pelo delator Silvério dos Reis, denunciando todos os conspiradores e Tiradentes, herói entre os heróis, para livrar seus companheiros, arrojou a si toda a culpa, razão porque tragicamente expiou a sua morte no patíbulo.

Porém, essa tragédia assinalou o término da conspiração, mas fortaleceu a ambição pela liberdade dos brasileiros.

O tempo não era de tréguas. As investigações sucederam-se. Depois da volta de D. João VI a Portugal, os lusitanos queriam, novamente, reduzir o Brasil à simples colônia. Esta e outras razões políticas e econômicas, levaram D. Pedro I a reconhecer o justo desejo dos brasileiros, e no dia 7 de setembro de 1822, nas margens do Rio Ipiranga, levantando a espada, bradou "Independência ou Morte". Esse brado ecoou por todos os rincões do nosso querido Brasil.

Desde então, o nosso país tornou-se independente, porém, para podermos manter relações políticas e econômicas, era preciso que outros países a reconhecessem. Um dos primeiros a fazê-lo foram os Estados Unidos da América do Norte, em seguida a Inglaterra e após lutas renhidas e mediante a indenização de dois milhões de dólares pelos prejuízos causados pelas mesmas, D. João VI reconheceu também a independência da Terra de Santa Cruz.

Uma vez proclamada e reconhecida a nossa independência, era necessário pensar sobre o progresso e enobrecimento do seu torrão.

Entretanto, os brasileiros encontraram sérios problemas e uma das causas que mais atormentavam os seus espíritos era a escravidão. Esses negros, que somente na cor diferem de nós, forneciam braços para o trabalho, principalmente nos engenhos de açúcar, onde sob a austeridade dos senhores, eram forçados, pela ação de acobites, a trabalhar de sol a sol e eram tratados como quaisquer animais. Será, porventura, que com a escravidão pode-se marchar para o progresso? Nunca...

Surgiram então, os grandes abolicionistas, tais como Castro Alves, Rui Barbosa, Joaquim Nabuco, José do Patrocínio e outros, que guiados pela luz Divina e não poupando esforços, lançaram-se em defesa dos pobres humanos, considerados o alicerce em que se baseou a economia agrícola, levando às tribunas a sua eloquência, onde a princípio eram poucos, depois apareceram inteiras legiões de homens de caráter, que por amor ao próximo, atiravam-se com denodo em busca da liberdade dos pretos martirizados, uma vez que a escravidão era uma vergonha para o Brasil.

O abolicionismo foi uma luta longa e difícil, mas, a lentos passos, foi atingindo o seu objetivo e em 1871, foi decretada a liberdade dos taciturnos (lei do Ventre Livre), projetada por Visconde do Rio Branco. Quatorze anos depois, com a lei Saraiva-Cotegipe foi dada a liberdade aos escravos maiores de 60 anos. Finalmente, em 13 de maio de 1888, a princesa D. Isabel assinou a lei Áurea, declarando a extinção de escravidão no Brasil.

Destarte, entrou o Brasil na vereda do progresso, possuindo uma flora rica, uma terra exuberante, onde não são os coqueiros vicejam, mas quasi todos os cereais e, principalmente, o café, que é a base da economia brasileira, nos dias hodiernos.

Contudo para incentivar o seu desenvolvimento, era necessário recorrer aos princípios da instrução e para isso fundaram-se estabelecimentos de ensino, cuja finalidade era elevar o nível cultural e moral dos brasileiros, ávidos de saber, que através de constantes esforços, conseguiram elevar o Brasil, material e culturalmente.

A mesma responsabilidade pesa sobre os nossos ombros, alertando-nos o cada momento, diante dos árduos problemas sociais que se nos afiguram, pois idênticos obstáculos encontramos os nossos ancestrais, que prudentes souberam solucionar quaisquer dificuldades.

Em síntese, no transcurso desta data tão expressiva na história do nosso país, cada brasileiro deve ponderar sua atitude, não deixando assim de fringir o seu dever na classe de um bom cidadão.

Curitiba, 24 de agosto de 1953
VALDOMIRO ERVINO NIZIO
VENCESLAU RODAK

Stewenson o nastrojach w świecie

NEW YORK, (IC) — W dniu 20 ub. m. odbyło się w hotelu Biltelu w New Yorku przyjęcie dla Adlai E. Stevensona, który powrócił z sześciomiesięcznej podróży naokoło świata i odwiedził 30 różnych krajów, w któ-

rych przedstawił swoje wrażenia z podróży.

Wybrałem się w podróż po świecie, powiedział Stevensen, ponieważ żyjemy wśród wielu różnego rodzaju sąsiadów, uzależnionych jeden od drugiego. Chcemy żyć

Ubiegłej soboty, w stuletnią rocznicę cesarskiego dekretu o politycznej Emancypacji naszego Stanu, uroczystym, dziękczynnym nabożeństwem w katedrze rozpoczęły się uroczystości stulecia Parany. Mszę św. celebrował J. E. Ks. Arcybiskup Manuel da Silveira D'Elboux; na nabożeństwie był obecny Gubernurator Parany, Dr. Munhoz da Rocha Neto, wraz z całym rządem, władzami cywilnymi i wojskowymi.

Z okazji historycznej daty, Gubernurator Stanu przekazał prasie następującą odezwę:

W dniu 29 sierpnia, w stulecie rocznicy prawa nr. 704, które podniosło Parane do rządu Prowinjii, składamy nasze hołdy tym mężom, którzy walczyli o tę wielką ideę.

Walka była żmudna i długa. Rozpoczęła się w Izbie Parana-guá już w roku 1811. Odradza się jeszcze w tym najstarszym mieście parajskim w 1821 wraz Ignacym Lusto-za i Bento Vianna. Odnawia ją w 1842 wysoki duch poczucia Barona de Antonina i znajduje poparcie w 1843 deputowanego paulistańskiego Carneiro de Campos.

Correia Junior i Paula Gomes na nowo podejmują kampanię i dają ruchowi nowy impuls. W 1850 roku Batista de Oliveira, w Senacie, przychodzi na pomoc Paranej-zykom.

W 1853 roku, Cruz Machado, deputowany z Minas Gerais, staje się wielkim obrońcą sprawy prowincji. Tym to mężom czołowym, którzy prowadzili walkę, Parana, z czolobitością, składa wyrazy swego szacunku i swej wdzięczności.

Kurytyba, 29 sierpnia 1953
Munhoz da Rocha,
Gubernator Stanu.

HISTORYCZNY DOKUMENT

PRAWO NR. 704

PODNOŚI KOMARKE KURYTYBY PROWINCJI SAO PAULO DO RZĘDU PROWINCJI, Z NAZWĄ PROWINCJI PARANY.

Dom Piotr II, z Łaski Bożej i Jednojęzycznej aklamacji Ludów, Cesarz Konstytucyjny i Obrońca Dozgonny Brazylii:

Podajemy do wiadomości wszystkim Naszym Podda-

w pokoju i bezpieczeństwie. W tym celu wzięliśmy udział w dwóch wojnach i w tym kierunku idzie nasza polityka zagraniczna... Tak długo jak długo totalitarne reżymy rządzące będą takimi krajami jak Rosja i Chiny, jak długo decyzyja wojny i pokoju będzie spoczywać w rękach tajemniczych ludzi, tak długo nie możemy być bezpieczni. Są jednak podstawy do ufności. Odbudowa ekonomicznej i militarnej siły nie-komunistycznych narodów wydaje skutki... W Azji komunizm został zatamowany, a rysy w żelaznej kurtynie dają się odczuwać wyraźnie. Od śmierci o Stalina wydaje się, że Rosja zmienia nieco swa taktykę i rozpoczęła ostrożny odwrót. Nie ma jednak jeszcze znaków, że długofalowy plan podbicia świata uległ zmianie...

(Dokończenie na str. 2-iej)

nym, że Generalne Zgromadzenie Ustawodawcze postanowiło i My nadajemy następujące prawo:

Art. 1 — Komarka Kurytyby Prowinjii São Paulo zostaje podniesiona do rządu Prowinjii z nazwą: Prowinjia Parany. Jej rozciągłość i granice będą te same, jakie posiada obecnie jako komarka.

Art. 2 — Nowa Prowinjia będzie mieć jako stolicę Miasto Kurytybe, o ile Izba Ustawodawcza nie zdecyduje inaczej.

Art. 3 — Prowinjia Parany będzie dawać jednego senatora i jednego Deputowanego do Generalnej Izby Ustawodawczej; jej Zgromadzenie Prowinjialne będzie się składać z 20 Członków.

Art. 4 — Rząd otrzyma upoważnienie do utworzenia w

swej Prowinjii posterunków fiskalnych nieodzwolnych do ściągania podatków, oraz administracji Dochodów ogólnych, poddając je do wiadomości Generalnego Zgromadzenia dla ostatecznego zatwierdzenia.

Art. 5 — Zostają odwołane rozporządzenia, które by były sprzeczne z powyższymi. Polecamy przeto wszystkim Władzom, które są zobowiązane zaznajomić się z powyższym prawem, by je wykonywały nakazali wykonać i wiernie przestrzegać, tak jak ono brzmi.

Sekretariat Stanu Cesarstwa poleci je wydrukować i opublikować i rozpowszechnić.

Pałac Rio de Janeiro, 29 sierpnia 1853, a 32 Niepodległości i Cesarstwa.

Podpis Cesarza

ORĘDZIE

PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
w 14-tą rocznicę najazdu na Polskę

Obywatele Rzeczypospolitej,

Znowu upłynął rok niewoli i tęsknoty: niewoli dla tych, którzy pozostają w Kraju i tęsknoty dla nas, którzy zdecydowaliśmy się pozostać poza granicami Ojczyzny dla walki wedle sił naszych i możliwości o Jej wyzwolenie.

A służby naszej Rzeczypospolitej potrzebuje w chwili obecnej tak, jak potrzebowała jej zawsze w najsmutniejszych momentach swej bohaterskiej historii.

Wschodni sąsiad nasz — zawsze żądny ekspansji — najpierw sprzymierzył się z Niemcami, aby dokonać nowego rozbioru Polski podzielić panowanie nad światem między komunizm i nazizm. A następnie potrafił przekonać naszych sprzymierzeńców że z równą lojalnością gotów jest podzielić świat pomiędzy komunizm a demokrację. Obecnie obietnicą i groźbą — pozornymi ustępstwami i potrząśnięciem bombą wodorową przy krzykliwej propagandzie pokojowej, imperializm komunistyczny stara się zyskać na czasie, aby zorganizować i uzbroić setki milionów ludzi, którzy stanowią jego sferę wpływów zgodnie z układowi teherańskimi i jaltańskimi i dać możność ruchom komunistycznym wzmożnić się w państwach zachodnich.

Ogólny stan niezdeterminowania panuje obecnie w stosunkach międzynarodowych i ścieranie się rozbieżnych kierunków myśli politycznej wśród państw zachodnich, nie wytwarza atmosfery przychylną dla pobierania decyzji.

Pomimo, iż świat zachodni pogrążony jest przezwyciężaniem w szukaniu rozwiązań zagadnień chwili obecnej ku możliwie największemu zadowoleniu swych przejściowych potrzeb to jednak niebezpieczeństwem jest przypuszczać, że mężowie stanu Zachodu nie ujrzą groźącego całej cywilizacji chrześcijańskiej niebezpieczeństwa.

Zdaniem uchodźczego i naczelnym obowiązkiem władz legalnych Rzeczypospolitej jest robić wszystko, co jest w ich mocy, aby gdy nadejdzie chwila rozstrzygnięcia politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej, prawa i interesy Polski były w pełni zawarowane.

Dokonać tego będzie można tylko o tyle, o ile legalne władze polskie będą prowadziły politykę czysto polską i o ile zachowają absolutną niezależność od obcych.

"Podezwać kryzysów... strzeżcie się agentur. Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i niewiedząc tych, co służą obcym". — mówił Pierwszy Marszałek Polski.

Ufajcie, że chwila zasadniczych decyzji, prędzej czy później nastąpi, zanosismy do stóp tronu Najwyższego modły, aby dał Rodakom naszym w Kraju moc przetrwania męczarni, przez które przechodzą, a nam na obczyźnie siły do dalszej walki o wyzwolenie.

Londyn, dnia 1 września 1953 r.

(—) August ZALESKI

WYDARZENIA Z TYGODNIA

● **GENERALNE ZGROMADZENIE** Organizacji Narodów, obradujące w Waszyngtonie, dyskutowało nad ustaleniem udziału przedstawicieli państw w przyszłej Konferencji Pokojowej Korei; Anglia oraz Sowjety domagały się, ażeby Indie brały udział w Konferencji; zarządzone głosowanie nie dało odpowiedniej ilości głosów Indiom; ostatecznie, Indie wycofały swą kandydaturę; 16 państw biorących udział w wojnie koreańskiej po stronie aliantów, weźmie udział w Konferencji. Sowjety wezmą udział nie jako państwo biorące udział w wojnie koreańskiej lecz na mocy specjalnego zaproszenia. Równocześnie Zgromadzenie złożyło hołd poległym żołnierzom armii alianckiej; Sowjety jednak powstrzymały się od złożenia hołdu.

● **W NIEMCZECH ZACHODNI**CH w dniu 6 b. m. odbędzie się powszechne wybory; nasilenie propagandy wyborczej jest bardzo silne; kanclerz Niemiec, Konrad Adenauer, ma duże szanse zwycięstwa.

● **RZĄD** hiszpański zawarł konkordat ze Stolicą Apostolską.

● **1.500 OSÓB** uwieziliła policja w Maroku, zamieszanych w ostatnich zajęciach nacjonalistycznych.

● **PREMIER CHURCHILL**, jak donoszą z Londynu, ma usunąć się z życia politycznego z powodu podszego wieku; na jego miejsce jest upatrywany Anthony Eden, przewodca większości rządowej w parlamencie.

● **WŁADZE ALIANKOWE** w Korei ujęły wielu szpiegów północno-koreańskich, którzy przedostali się do zony neutralnej na froncie, lelem uzyskania informacji o pozycjach i siłach wojsk alianckich; komuniści z Północnej Korei są przekonani, że Zjednoczone Narody zerwą rozejm i podejmą akcję wojenną pod koniec października b. r.

● **ZMIANE STATUTU** Zgromadzenia Organizacji Zjednoczonych proponuje sekretarz Stanu Dulles, twierdząc, że były one opracowane przed epoką bomby atomowej i stąd nie odpowiadają dzisiejszym czasom.

● **WALTER ULBRICHT**, wicepremier Rady Wschodnich Niemiec, postawił w parlamencie wniosek o wstrzymanie wypłat państwu Izraelskiemu z tytułu odszkodowań wojennych.

● **STANY ZJEDNOCZONE** znowy w Berlinie rozdawanie żywności zgłodniałej ludności wschodniej zony niemieckiej; władze sowieckie jednakże czynią trudności osobom, które udają się po żywność na zachodnią stronę Berlina.

● **ESKADRA** północno-amerykańskich superbombowców "B-36" przyleciała do Japonii, bez lądowania po drodze; nowe bombowce są zaopatrzone w 6 motorów gazolinowych i 4 motory odrzutowe; mogą latać w zasięgu 16.000 kilometrów.

● **POGORSZYŁY** się stosunki pomiędzy Włochami a Jugosławią; dyktator Tito czyni zabiegi, ażeby zająć część Wolnego Terytorium Triestu.

● **OTTO GROTHOHL** i Walter Ulbricht, którzy ostatnio bawili w Moskwie ujawnili, że jeżeli państwa zachodnie nie zgodzą się na propozycję sowiecką odnośnie do Niemiec w ciągu sześciu miesięcy, wtedy Sowjety przyłączą Wschodnie Niemcy do bloku wschodniego jako Demokratyczną Republikę Niemiecką.

Z KURYTYBY I OKOLICY

* 1582 PLANTATORÓW kawy z Parany zapisało się na liście Brazylijskiego Instytutu Kawy...

Z RIO I INNYCH STANÓW

* PREZYDENT Peru, gen. Manuel A. Odría przybył do Rio de Janeiro z oficjalną wizytą dla rządu brazylijskiego...

Wizyta Prezydenta Republiki Peru ma wielkie znaczenie również pod względem politycznym i znaczenia politycznego obu krajów w bloku państw południowo-amerykańskich.

* W SÃO JOÃO DAL REY, w stanie Minas Gerais, wykryto pokłady kobaltu; minerał ten jest niedziwnym przyrodniczym "bomb" "C", które są potężniejsze od bomby wodorowej.

* W MIEJSCOWOŚCI Duque de Caxias, w stanie Rio został zamordowany strażnik oddany z karabinu maszynowego. Były miejscowy delegat Policji, Albino Imparato i towarzyszący mu policjant Arnaldo Fernandes...

* TRZY MILIONY worków cukru będzie mogła Brazylia wywozić za granicę na podstawie przyznanej jej kwoty na Międzynarodowej Konferencji Cukru...

* WYBUCHŁ STREJK w dziesięciu fabrykach szkła w Duque de Caxias w stanie Rio, w których pracuje około 7 000 robotników...

* 80 000 TON bawełny zdołał sprzedać Bank Brazylijski, otrzymując zań około miliard kruczejów; nabywcami brazylijskiej bawełny są: Anglia, Japonia, Niemcy, Szwecja, Francja i Portugalia.

* AKCJE zarybienia rzek w "interiorze" przeprowadza Departament Polowania i Łownictwa Ministerstwa Rolnictwa; specjalne samoloty i helikoptery rozrzucają w tym celu kłre ryb w licznych rzekach.

* KURS DOLARA na rynku giełdziarskim w São Paulo wynosi przy kupnie w banku Cr\$ 38,90; banki sprzedają klientom dolar za Cr\$ 39,00; Bank Brazylijski posiada niższą tabelę, bo kupuje dolary po Cr\$ 37,50, a odsprzedaje po Cr\$ 38,50.

* 1500 UCHODZCÓW z okolic dotkniętych klęską posuszcy przybyło do miasta Cascavel w stanie Ceará, pomagając się od władz municypalnych żywności i odzień.

NIEMCY O ODRZE I NYSIE

W londyńskim "Dzienniku Polskim" Leszek Kirkien pisze:

Notowanie wypowiedzi o granicy nad Odrą i Nysą i badanie nastrojów jest jednym z najważniejszych zadań uchodźstwa. Wypowiedzi te i nastroje różnią się w zależności od tego, czy pochodzą z Niemiec wschodnich — okupowanych, czy też z zachodnich — wolnych.

Wypowiedzi oficjalne przedstawicieli Niemiec wschodnich są zgodne. Brzmia one: Odra i Nysa są ostateczną granicą. Komuniści niemieccy i odpowiednik ich w Warszawie powtarzają więc to samo.

Co myślą oba narody? Odpowiedź Polaków na ziemiach odzyskanych jest wiadoma: tu jesteśmy, tu zostaniemy. Jakże są nastroje wśród 18 mil. Niemców wschodnich? Ponieważ dziennikarz polski nie może tam pojechać, mógłby udzielić tylko odpowiedzi otrzymanej pośrednio; z drugiej ręki. Skoro sprawozdanie niniejsze ma być oparte na materiale zebrany na miejscu i bezpośrednio, metody tej nie mogą zastosować.

Zaznaczyć jednak chciałbym, że wśród Niemców zachodnich znajdują się tacy, którzy częściowo drogą teoretycznego rozumowania, a częściowo opierając się na informacjach pochodzących ze źródeł wschodnio-niemieckich, doszli do wniosku, że Niemcy wschodni inaczej ustosunkowują się do nowej granicy, aniżeli Niemcy zachodni.

Ci ostatni w swej masie nie zgadzają się na granicę Odry i Nysy. Sądzą, że w ten sposób, odzyskując utracone ziemie najłatwiej mogliby pozbyć się uciekinierów z wschodu. A gdyby nawet ci niepożądani Niemcy z Polski, Czech, Prus Wschodnich i krajów nadbałtyckich nie chcieli wracać, gdyż wrośli w nowe siedliska, to dlaczego — gdy system sowiecki zacznie się łamać — Niemcy nie miałyby sięgnąć tak daleko, jak za czasów Hitlera? Dlaczego nie?

Amerycanie przecież, którzy niedawno jeszcze wieszali ich marszałków i ministrów, a szaremu człowiekowi nie zawalili poniżej, głosili, że Niemcy muszą być na zawsze rozbrojeni organizacyjnie i przemysłowo, obecnie na gwałt wpychają im w ręce karabin.

A skoro mają bronić Europę, co ma stać się z ziemiami za Odrą i Nysą? Tak rozumują Niemcy zachodni.

Czy Niemcy wschodni: między Odrą i Nysą a Łabą myślą tak samo? Jak zaznaczyłem, pewni Niemcy na Zachodzie mają pod tym względem daleko idące wątpliwości. Sądzą oni, że wielu spośród 18 milionów Niemców żyjących i cierpiących pod jarzmem sowieckim, przekonywuje się odczennie, że ważniejszy od zagadnień granicznych jest wyzwolenie z niewoli sowieckiej.

A gdy zasnęło się niewoli sowieckiej, to co jest istot-

* DYREKTOREM Wydziału Eksportu i Importu Banku Brazylijskiego (CEXIM) został zamianowany p. Adão Pereira de Freitas.

* W DNIU 6 września b.r. odpłynął na statku duńskim "ESTRID TORM" z Rio de Janeiro, udając się na stałe do Stanów Zjednoczonych, Bohdan PAWŁOWICZ, powieściopisarz i publicysta, Kapitan Marynarki Wojennej, były Attache Morski Poselstwa Polskiego w Rio de Janeiro (1943-45). Panu Bohdanowi Pawłowiczowi towarzyszy małżonka Wanda.

* NA 286 KM. autostrady Presidente Dutra w pobliżu miasta Taubaté, wydarzyła się katastrofa autobusowa, w której odniosło rany 23 oficerów z Głównego Sztabu Wojska, którzy jechali do Campinas, ażeby tam wziąć udział w manewrach wojskowych.

niejsze: spychanie Polaków na wschód, czy też wspólny front przeciw Moskwie?

Zdaniem pewnych Niemców z Zachodu, myśli, które nurtują Niemców wschodnich — zdawałyby się tak proste — są niedostępne lub obojętne dla mas zachodnio-niemieckich, które żyją we wzrastającym dobrobycie, pod ochroną wojsk okupacyjnych.

Dwa światy germańskie. Jeden wschodni, świadom rzeczywistości, i drugi zachodni, już marzący o potęgę. Pewne jednak kółka polityczne w Niemczech zachodnich uświadamiają sobie, że oczyszczenie z niemieckich obszarów między granicą z 1939 r. a Odrą i Nysą wywołano wśród Niemców wschodnich, to jest osiadłych aż po Łabę, nastroje zupełnie odmiennie od reprezentowanych przez rewizjonistycznie nastawionych Niemców zachodnich. Te bliżej nieokreślone przemiany psychiczne nieznanie Niemcom zachodnim, będą kiedyś musiały być wzięte pod uwagę.

A teraz o nastrojach wśród 48 milionów Niemców zachodnich, a raczej wśród przywódców kształtujących te nastroje, i koncepcje, w których się one wyrażają.

REWIZJONISCI WAKSYMALNI

Pod to pojęcie podpadają: a) maniacy, którzy uważają, że nawet zabory Hitlera nie zaspokoiły tzw. praw Niemców do ziem germańskich na wschodzie; b) nieprzejednani, którzy chętnieby otrzymać granicę niemiecką z 1939 r. wraz z Prusami Wschodnimi.

W lecie 1953 r. dwie te grupy znajdują się w stanie głębokiego letargu. Jednakże tylko powierzchowny znawca Niemiec twierdzi, że rewizjoniści maksymalni zmarli śmiercią naturalną.

REWIZJONISCI KOMPROMISOWI

Odrzucając granicę Odry i Nysy, przyznają oni, że Polska powinna otrzymać poprawki graniczne na wschodzie i zachodzie dawnego województwa pomorskiego, na zachodzie województwa poznańskiego oraz Opolszczyznę. Rewizjoniści umiarkowani polityczni są zdania, że należałoby pozostawić osiedlona ludność polską i znaleźć jakieś bliższe nie określone formy współżycia. Tylko nieznaczna część tych rewizjonistów reprezentuje pogląd, że należałoby wysiedlić Polaków.

EUROPEIZACJA

Nowe to pojęcie stworzyli Niemcy, którzy chcą zrealizować swój program rewizjonistyczny, zonglując modnym przymiotnikiem "europejski". Dotychczas pojęcie to było określone, o ile chodziło o nienarodową "armię europejską" czy też niewypal, jakim jest strasburska rada europejska.

Europeizacja polegałaby na poddaniu pod zarząd między narodowy obszar między Odrą i Nysą na zachodzie, aż po niewiadomo gdzie na wschodzie. Koncepcja ta skonstruowana jest tak, aby nie tylko odłączyć od Polski ziemie odzyskane, ale też włączyć do "obszaru z europeizowanego" jak największe części naszych przedwojennych województw zachodnich. Zapalczywi europeizatorzy niemieccy nie mieliby nie przeciw temu, aby wschodnia granica tego obszaru stała

się... Wisła, Po odrzuceniu tych przerosłów i ograniczeniu koncepcji europeizacji do obszarów odzyskanych powstał projekt, który jest coraz szczegółowiej studiowany przez fachowe czynniki w Bonn. Nie zdziwiłbym się, gdyby pewnego dnia projekt ten przedłożony został półoficjalnie czy też oficjalnie w Waszyngtonie.

Trudno odpowiedzieć na pytanie, w jakiej mierze projektodawcy zdają sobie sprawę ze współzależności ich projektu europeizacji na wschodzie z europeizacją obszaru Saary. Też ostatnie, jak dotychczas, najbardziej się przeciwstawili.

Chciałbym dodać, że europeizacja — to mniej więcej coś podobnego do rady portu w Gdańsku. Dużo kosztow-

nych posad dla ustosunkowanych dyplomatów z przewodniczącym, który trzyma z jedną lub drugą stroną. Np. międzynarodowy wysoki komisarz w Gdańsku, prof. Burkhardt — Szwajcar — przekazywał Niemcom wszystkie informacje udzielone mu poufnie przez członków Rady Ligi Narodów z racji jego stanowiska.

WSPÓLNOTA CZYLI CONDOMINIUM

Zasada comdominum polegałaby na wspólnej, mieszanej administracji, złożonej w połowie z urzędników polskich, w połowie z niemieckich. Czynniki międzynarodowy byłby wykluczone z administrowania wspólnotą.

POLICJA WYKRYŁA niebezpiecznych włamywaczy

PIEKNA MARIANNA, DWÓCH FAZENDERÓW I DWÓCH WŁAMYWACZY PLANOWAŁO OKRADZENIE BANKÓW

Policja paulistańska wykryła szajkę, która planowała szereg napadów na Bank Brazylijski. Niejaki Candido Ferreira Maia, właściciel fabryki tkackiej w Mafrze, za pośrednictwem swego przyjaciela Multerno Jacinto Ferreira, właściciela wielkich obszarów ziemi w Paranie, poznał niejaką Mariannę Sokolow Fergusson, rodem z Niemiec, która w raz mężem i córką przybyła z Anglii do Brazylii w 1950 r.; wnet jednak piękna Marianna rozszalała się z mężem i zaczęła szukać zarobku na swą rękę; uczepiła się przy Wydziale Importu i Eksportu Banku Brazylijskiego, biorąc łapówki za przyspieszenie wyrobienia różnych dokumentów. Jej to Candido wyczerpił Cr. 45 000,00, ażeby wyrobiła mu pozwolenie na sprawdzenie maszyn z zagranicy. Nie zdołała jednak tego zrobić. Następnie chodziło o uzyskanie kredytu Cr. 2 500 000,00 z Banku Bra-

zylijskiego; sprawa utknęła dlatego, że dyrektor oddziału Banku Brazylijskiego w Mafrze odmówił się wrogo do Candida. Rozmawiając z Marianną Fergusson dowiedział się, że zna ona dwóch ludzi, którzy potrafili otworzyć choćby jak najlepiej zabezpieczoną kasę ogniotrwałą; Candido zgodził się opłacić obu specjalistom podróż z Anglii, gdzie zamieszkiwali, do Brazylii i zapewnił 50% zysku z wszystkich wianoń. Byli to robotnicy, pracujący przy budowie łodzi podwodnych w Anglii lecz podawali się za inżynierów; pierwszy z nich to Sidney Wood, drugi John Franks. Śmiały plan został wprowadzony w czyn; obaj specjaliści przybyli na wezwanie Marianny do Rio de Janeiro i chcieli zaraz przystąpić do "swej pracy". Przypadek jednak zdradził całą zachowaną plan; Candido Maia został przez jednego z członków załogi samolotu Real list wraz z pieniędzmi, prosząc, ażeby doręczył go pod wskazanym adresem Mariennie w Rio de Janeiro. Adresatki jednak nie znalazłono pod podanym adresem; nie wiedząc co robić z listem, otworzono go i sprawdzono zawartość; znajdowało się w nim Cr. 3 000,00 i list w sprawie ostatnich przygotowań do napadu na Bank Brazylijski w Mafrze. Kompania Real oddała list i pieniądze policji i ta w rekordowym czasie uwieźliła wszystkich współwiników planowanego napadu.

STEVENSON O NASTROJACH W ŚWIECIE

(Dokończenie ze strony 1-ej)

Ogólnie mówiąc, wygraliśmy zimną wojnę krok po kroku... W konsekwencji zmniejszyło się niebezpieczeństwo ogólno-swiatowej wojny, przynajmniej chwilowo. Nie wolno jednak osłabiać ostrożności... Istnieje jeszcze wiele punktów napięcia, szczególnie w Kaszmirze, Suezie, krajach arabskich, w Tryeście i Indiach... Siła jest w jednolitości, słabość leży w niezgodzie, na którą tylko czeka Rosja, by poróżnić Amerykę i jej sprzymierzeńców.

Stevenson stwierdził, że wprowadzili Stany Zjednoczone i ich dyplomaci przed stawiciele zagranicą ciężką się nadal wysoką opinią, jednak sam obraz Ameryki jest często zniekształcony. Przyczyniają się do tego nierozwazne praktyki, jak "palenie ksiąg, czystki i zakusy na odpowiedzialność rządową". Był gubernator stanu Illinois i pokonany przez Eisenhowera kandydat na prezydenta, Stevenson oświadczył, że obszerniejsze sprawozdanie ze swych podróży da we wrześniu w Chicago.

S. + P. KAZIMIERZ KAWA

Dnia 24 sierpnia na kolonii Rio Branco koło Mafrzy zmarł zaopatrzony św. Sakramentami Kazimierz KAWA w wieku 71 lat, rodem z Araucarii zostawiając w smutku żonę 10 synów i 29 wnuków.

Wszystkim którzy nieśli słowa pociechy, wzięli udział w pogrzebie w Mafrze przedewszystkim Przew. Ks. Proboszczowi F. Stefanowiczowi składa serdeczne Bóg zapłać

wdowa Weronika KAWA z rodziną.

DR. MIROSLAW K. BARAŃSKI

W dniach 19, 20, 21 i 22 sierpnia b. r. odbył się na fakultecie medycznym Uniwersytetu Parańskiego konkurs na stanowisko profesora docenta kliniki chorób tropikalnych i zaraźliwych. Jedynym kandydatem był Dr. Mirosław K. Barański, lekarz praktykujący obecnie na Północny Parany w Aparacanie. Dr. Barański wykazał się głęboką wiedzą z dziedziny swej specjalności z szeregu zadowoleń Dr. Dr. Egzaminatorów, oraz przedstawił swoją pracę naukową, wydaną w obszernym tomie pt. "Estudo Clinico da Amebiase Intestinal".

Komisja egzaminacyjna w składzie, prof. Aloisio França, prof. Francisco de Paula Soares, prof. Heleno Azevedo da Silveira, prof. Rui Noronha Miranda, i prof. Atlantido Borba Cortes wyraziła jednomyślnie opinię o kwalifikacjach Dr. M. K. Barańskiego na stanowisko prof. Docenta i orzekła, że konkurs zdał z najlepszym wynikiem. Winstujemy Dr. Barańskiemu tak znacznego sukcesu i wyrażamy radość, że znów potomek Polaków wybija się ponad poziom.

WINSZUJEMY

W dniu 3 sierpnia b. r. urodziła się w Rio de Janeiro Barbara Wanda Józwiakówna, córka Hanki i Edwarda Józwiaków, wnuczka znanego czytelnikom Ludu pisarza Bohdana Pawłowicza i Kurjetybianki Wandy z Orisa-Salmonowiczów Pawłowiczowej.

"DUSZPASTERZ POLSKI ZAGRANICĄ"

Uprasza się Prenumeratów "Duszpasterza Polskiego Zagranicą", ażeby zechcieli i zwrócić w jak najkrótszym czasie kartki odnośnie do uszczelnienia należności za Nr. 16 DPZ, na adres Redakcji LUDU, która je razem odeśle do Rzymu.

ISKIERKI

* Markiz de Cuevas, rodem z Chile, lecz naturalizowany obywatel Stanów Zjednoczonych, zaprosił na bankiet 25 500 osób z różnych krajów jak Francji, Portugalii, Stanów Zjednoczonych Włoch i wielu innych państw; bankiet odbędzie się w budynku Country Club w pobliżu Biaritz we Francji.

AMBASADOR KOREI

Południowej w Stanach Zjednoczonych oświadczył, że komuniści koreańscy wysłali wielu amerykańskich jeńców wojennych, jak również południowo-koreańskich, na Syberię do obozów przymusowej pracy.

WIELE TRZESIE

NIE ziemi nawiedziło wpyły jonskie, należące do Grecji; straty ogromne. Według dotychczasowych informacji 100 tysięcy osób straciło dach nad głową, tysiąc straciło życie, 4 tysiące odniosło rany i 2 tysiące domów uległo kompletnemu zniszczeniu. Flota grecka, amerykańska i brytyjska, znajdująca się na morzu Śródziemnym, biorą udział w ratowaniu nieszczęśliwej ludności.

HINDUSKA Dhańalakszmi

która od roku nie pobierała żadnych pokarmów, będzie poddana specjalnemu egzaminowi medycznemu, na żądanie rządu Nova Delhi.

O POLITYCE OLSZESKIEGO

Jedrzej Giertych Jest to poważna rozprawa polityczno-historyczna z naszych dzieł. Książkę tę można nabyć także w Ludzie. Cena Cr\$ 45,00

SAÚDE FÓRÇA HAEMATOGEN JOD HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA. Caixa Post 795 - Curitiba

Casa Ideal

PRACA GENEROSO MARQUES, 62 (DAWNIEJ PRACA MUNICIPAL) RUA 15 DE NOVEMBRO, 167 CURITIBA

Skład obuwia

NAJWIĘKSZY WYBÓR OBUWIA MĘSKIEGO, DAMSKIEGO I DLA DZIECI — CENY DOSTĘPNE DLA KAŻDEGO.

BOHDAN A. MELENIEWSKI (Rio de Janeiro)

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W RIO DE JANEIRO

Jest w każdym roku taki dzień uroczysty — w którym Polacy chwale Pannę Świętą a potem swoich Żołnierzy.

W tym roku, Zarząd Tow. POLONIA — Rio, poprosił Kombatantów, żeby zrobili "coś odmiennego" — zgodzili się — na sali ustawili stołki, na nich po butelce wina i szklanki dla słuchaczy, mowy zasiadli przy stołku Prezesa Sliwowskiego, no i zawiadomili przybyłych — że Akademii nie będzie, bo postanowili opowiedzieć o tym, co w życiu wojennym było wesołe.

"Najweselszym i doprawdy, najszczęśliwszym dniem mego żywota był ów dzień cudowny w którym opuszczając "raj sowiecki" — zaczął kapral z cenzusem p. I. Jesmian mimo, że kwaterunkowy zapowiadał kolegom, iż na perskiej stronie Morza Kaspijskiego oczekuje nas "dżuma i bakyle". Okazało się, że był dżem (pomarańczowy) i daktyl...

Potem — tygodniami trwał bogostan: "Buzułuki" wygnani z "raju" delektowali się czymś niebywałym: taką całkiem czystą bielizną BEZ WSZY jednych wiernych towarzyszy, na jakich może liczyć CZŁOWIEK SOWIECKI no i — jedzeniem.

Zarcie było rano, przed południem, w południe, po południu i wieczór — a jak kto mógł jeszcze co wepchnąć to i w nocy. Ważniejsze, bez kartek, "ogonków", zebrańmi na mrozie, dostać można było specjal, które od lat istniały jedynie w smach i wspomnieniach. Poprostu "obrzydlivości zgnitego Zachodu!"

Alc nie ma róży bez kolców: w "raju", bezpiecznie nie mówić, na Zachodzie kazali gadać o tym do czego namawiali: jedz ile dusza zapagnie a brzuch zmiesci, ale o głodzie w sojusznicy "raju" — ani słowa. A o rajskie sprawy pytał każdy — zaś gorliwi rodzaje biorąc dosłownie rozkaz Dowódcy nie tylko grozili, ale zamykali rozmowniejszych do "mamra". A jakie ukręć oczywistość: nowiutkie mundury wisiały na chodzących szkieletach, zaś rodniewieci lakomie zerkali na czerstwych "lordów" instruktorów przysyłanych z mglistego Albionu, czy "faraonów" z SBSK. Taki anioł w ludzkim ciele na zaproszenie do kawiarni proponował kino — bo tam ciemno, nie widać, że się z chudeuszem zadaje...

Kolejny mówca poruścił inż. T. Bobak potwierdził o we radości i strapienia pierwszych kontaktów z światem żyjącym w śmiertelnym grzechu obżarstwa codziennego i — niesłychanym zaofianiem higienicznym: w ZSSR cnotliwi bezbożnicy wypieli obżarstwo i wszędzie, w najmniejszej dziurze prowincjalnej jest zakład oszczędzający "nowemu sowieckiemu człowiekowi" wydatków na "sawon" (mydło): ODWSZALNIA, dowód troski o zdrowie obywateli i szczyt kultury komunistycznej. Para wiadomo, powinna wypieć zarazki, zaś wszy wolno potem bić — tego MWD nie karze, ani więzieniem ani lagrem.

A zgnili Zachód więcej ludzi, pierz i pierz, więc wylika z tego przyszoła.

Jest w Bagdadzie taki targ, gdzie za osła albo nawet wielbłąda można dostać żonę. Wiek i uroda stoi w stosunku prostym do stanu przedmiotu wymiany. Więc pewien rodak w niezbyt trzeźwym stanie, uparł się wymienić jeep'a, za żonę. Twierdził, że skoro Dowództwo upiera się przy praniu, on się "odwyczał" — zaś jeep stał tak rozklekotany, że musiał i tak dać nową — więc będzie czysty zysk z takiej żony.

Mówca "przeskoczył" Egipt — monopol faraonów" i przeszedł do spraw italskich.

Corned-beef, zrazu smaczny — wnet "przejechał się" na wet Niemcom. Więc pożądanie obu stron walczących wywołał wspaniały wieprz, który zjawił się między liniami.

Ogień wszystkich broni ręcznych i maszynowych skoncentrował się wnet na tym

"spacerującym obiedzie" i szła amunicja III Reichu i J. K. Mości bez rachuby i skutku, bo wieprz nie człowiek, sploszony przywarł do terenu i jak go trafić? "Na szczęście" uprzedzono Niemców, poszły dymne pociski, potem ogień zaporowy "skierował" w stronę właściwą" zwierzą, na którego czekali mechanicy czołgów z ogromnym młotem do natłajania gąsienic. Ale postrzelony w szynkę wieprz tak się związał, że młot trafił w kolano czyjś, wreszcie został zastrelony. He kosztowała ta zmiana jedzenia, nikt policzyć nie zdoła...

Aż nowo innym razem nocą wypatrzone na przedpolu snująca się postać. Cichy

rozkaż i po chwili wystąpił niosąc toboł owinięty w kocę. Po zdjęciu ich, ukazał się O. Adam, Dominikanin-Kapelan, który szukając rannych szedł kilometrami tuż pod linią niemiecką — wreszcie wpadł w ręce swoich.

Podczas natarcia na miasteczko widać przez lornetkę, jak z wieży koscielnej obserwator artyleryjski daje znaki semaforyczne. Oczywiście seria z km-u, więc skręcił się, ale po chwili znów macha rękami, więc — druga seria, a skoro był uparty i nieustawał w swej "gimnastyce szwedzkiej", dwa strzały z pe-panców. Brzękło, to spadł dzwon a także helm na wieży się skrzywił — więc po zajęciu miejscowości za-

szli do kościoła — gdzie powitał "oswobodzicieli" miejscowy Proboszcz, a czcując winem opowiedział, że z wieży wskazywał drogę sojusznikom, ale "tedeschi" ostrzelali dom boży...

"Polak, Węgier dwa bratanki" — i do szabli i do szklanki! — więc nęc w tym dziwnego, że Vamos Sandor (Aleksander) wywodząc się po kądzieli ze Lwowa zaś po mieczu z Buda-Pesztu, trafił do Syrii i oczywista do SBSK.

Kiedy na zebraniu w Rio, oddano mu głos jako "faraonowi" — obraził się, no i objaśnił cywilom, że jest "Ramzesem", chodzącą Historią, a nade wszystkim: podstawą,

fundamentem, kamieniem węgielnym PSZ...

Ma rację! Do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich ścigali wszyscy: starostwie i poeci, referenci wszystkich ministrów i golibrodzi, sędziowie i adwokaci z klientami od każdego paragrafu, dziennikarze i szwery, malarze, leśnicy, profesory, samouki i zawody wszelkie, szli z Narwiku i z Flandrii, z Niemiec i Czech — jak ślicznie pisał Hemar, a każdy miał książeczkę wojskowa a w niej stopień wojskowy: od generała po starszego strzelca.

Ale taki całkiem "nie-tknięty wojskiem" w 100% rekrut, "cywil-banda", kandydat na wojaka-prostego żołnierza —

był jeden jedyny: Vamos Sandor!!

Więc się nim szczyliła Brygada. Wszyby bez wyjątku mieli kim dowodzić, ON, jedynak Brygady, w niej zaszczepił służbę w Wojsku Polskim! Tym młot pochwalił się nie może!! Więc skromność pochował w Syrii, gdzie też spaskudzone mu przyznęły tej wyjątkowości — wyraźnie przez zazdrość zaczęli go awansować. A takiego nabrali rozpędu, że wnet był został Marszałkiem (jako dowód że w SBSK "prosty żołnierz w tornistrze bulawę nosi") (nie był innego kandydata) — ale — Francja skapitulowała, zrobił się rwetes i pomaszerowała Brygada do Ziemi Obiecanej — gdzie raj był prawdziwy: po polsku gadano. Od dzieci po brodaczy, nawet zawinięty w burnusy figlarze udający Arabów gadali wnet po polsku, więc doszło do tego, że każdy wdjak miał własne łóżko — deski, ale łóżko do spania.

Więc kiedy Angielczyki podparzyli, wnet powieźli Brygadę do Egiptu i snać przewidywali kłopoty z Suezem, bo kazali kopac w piasku — pewnie nowy kanał.

Alc egipscy bogowie nocką zasypypali co przez dzień wykopano i to trwało kilka miesięcy. Anglicy spokojny naród: odeczekali, aż Niemcy podeszli pod Aleksandrię, potem odebrali Polakom buty i rozdali pantofle tenisowe. Dziwowali się wszyscy, aż na gło po ciemku w noc bez-księżycowo załadowali na okręt i powieźli do Tobruku — jak leci: całą Brygadę, co obecny na sał świadek Kapelan Ślapa, potwierdził. Więc przede wszystkim, witali Australczycy najmilsi przeważnie na nigli, ale wnet oni naučili się solidnie kłac po polsku. Brygada — wiadomo: Polacy szynni z uprzejmości, poduczyla się ich sławo, więc rada w radę, uchwalono, że musi być wspólna granica. Włochów się nie liczy — ale Niemcy jak zegarki punktualnie robili naloży. Brygada wyszła na "wyłom" — a co to było, wiedzą ci, którzy przez pełnych 71 dni żyli w piekle.

Wreszcie Tobruk został wyzwolony i po 7-miu miesiącach na pustyni, z czego prawie 4-y miesiąc w Tobruku, Brygada zamiast odpoczynku poszła do Bitwy pod Gazalą. Dla żołnierzy, nagrodą zwycięstwa były nie tylko setki i tysiące jenów, ale też zdobyty niespodziana: sterty ciał konserw z polski: kapusty kiszanej.

Kto nie jadł kapuchy na Saharze, nie wie jaki smak ma cudny...

Plutonowy z cenzusem Vamos — nie mówił o włoskiej części epopei przemienionej w Dwyjście SBSK. Zakonał wierszem Andrzejewskiego: "Towarzyszowi z libijskiej potrzeby"

"Nie było w tym patosu, Nie było w tym tragedii, Zginął przy peryskopie, Gdy inni obiad jedli. — Lekarz oglądał trupa, Książd pacierz zmówił za duszę. Powieźli biedaka na cmentarz, Dwaj tuseci sanitariusze. — I postawili drążek A potem drążek poprzeczny, By go odszukał anioł, Gdy będzie sąd ostateczny."

Więc kiedy na sali zjawiły się słowa poezji — mowy kolejni, inż. J. Kopyński i H. Kozankiewicz — z Armią Krajową, strześli przeżycia i nadzieje Żołnierskie w słowach wiązanych: wierszach.

Odwajemniła się im Jazdunia, córeczka Prezesa Towarzystwa recytując: "Złoto i żelazo" wiersz Niemcewicza. Zaś ogarnięty nastrojem Ks. Frańśl Jaska wspominał pieśń wojskowa, przypomniał jak SBSK nad jeziorem Genazret maszerowała spiewając "Pieśń o Rozmarynie" — odważemnił pro. Bobak, mówiąc że nigdy nie usłyszał pieśni piękniejszej od kolend polskich w Betlehem...

Niezapomniany ten wieczer — zamiast Akademii — "coś odmiennego" — był może najdoskonalszym oddaniem holdu Żołnierzowi w dniu Jego Święta.

Roi de Janeiro w serpinu 1953

Bohdan A. Meleniewski.

Ks. Feliks STEFANOWICZ C. M.

Na Kongres Eucharystyczny do Belém

Samolotem wyjechałem z Kurytyby, by spotkać się z resztą pielgrzymki w São Paulo. Tu spotkałem się z księżmi: Łatką i Kasprzykiem. Dzięki nim, uczestniczyłem w próbie Młodzieży Polskiej "Dożynki" opracowanych przez ks. Kasprzyka. Niestrudzeni księża jednoczą i podnoszą coraz bardziej Polonię w São Paulo. Próba "Dożynek" wypadła wspaniale. Oddali z artystycznym przepielając ją śpiewem i tańcami.

W SÃO PAULO

O jedenastej w nocy zjawili się w agencji, by oczekiwać na odjazd zbiorowy do Manaus-Amazonas i dalej do Belém do Pará — samolotem. Zapowiedziano odjazd na lotnisko o 2,30 rano. Co też za towarzystwo będzie na tak długą podróż? Lista wskazuje 50 osób. Wśród nich 14 księży. Chwała Bogu, że nie jestem sam. Po północy zaczęli zbierać się pasażerowie. Dwa omnibusy wraz z bagażami zawiozły pielgrzymy na lotnisko. Przyjeżdżamy się jedni drugim, zaznajamiamy się, czekając na odlot wśród przejmującego zimna. O 4,30 odlatujemy. Ciemno, więc każdemu lokuje się dobrze, by przespac się aż do pierwszego przystanku. Przy wschodzie słońca zaczęły się odróżniać tereny pustynne, błotniste, skaliste. Ożywił się krajobraz, gdy zarysowały się miasta, miasteczka jak oazy na pustyni.

W GOIAZ

Na lotnisku Anapolis w Goiaz pokreśliłmy się do wyś sutyńmi śniadaniem. Miasto nowopowstające na żółtej pustyni, bez zadrzewienia. Słońce piekące chyba codziennie wskazuje jaką do broda są cienie drzew w wielkich miastach. Widać na wet wielkie budynki na tle kościoła w środku miasta. Ruszamy dalej w podróż. Lot trwa nad terenami bezludnymi, górzystymi poprzeczanymi rzeczkami, wąwozami, bujnie pokrytymi zielenią, drzewostanem. Zdażamy do Caroliny na pograniczu Goiaz i Maranhão. Samolot kieruje się rzeką Tocantins, dopływem Amazonki. Łozysko rzeki przebiega między górami dos Chavantes. Jedziemy nad rozlanym wezwojnym korytem rzeki. Słońce odbijało złociste kolory skalnego podłoża rzeki. Płazyczna moczarów rozciąca się pod nami coraz szersza, jakby zaskorupiałe morze. W samolocie robi się coraz cieplej. Szczególnie ci co bliżej motorów odczuwają różnicę zimnego São Paulo. Ale ci co są bliżej ogona samolotu to jeszcze kocami mają pod nogi. Jedziemy na wysokości od 3 tysięcy metrów nad ziemią. Nastroj pasażerów ziemni. Dochodzi już dobry, wesoły. Dochodzi już 12 a do obłudu daleko w Ca-12 a przed nami jeszcze rolnie. Przed nami jeszcze połowa drogi do Manaus. Zapołowa rzucać samolotem, czynna rzucać samolotem, widocznie zbliżamy się do Widoecnie zbliżamy się do miasta Carolina. Pasażerowie robią kwaśne miny, niewiele robią błędnie, wymiotują. Ta huśtawka nie przynajmniej. Ale lądowanie dodaje otuchy. Ale nieprzyjemność się kończy. Po obiedzie obfitym skądającym się z kur i wieprzo-

winy dosyć podejrzaną ze względu na upał ruszyliśmy w dalszą drogę. Miasto jako takie figuruje w programie jazdy, by samolot mógł się zaopatrzyć w gazołinę i odpocząć. Nic nadzwyczajnego nie ma samo w sobie. Wygląda na kolonię. Domy są parterowe, murowane. Żadnych drapaczy chmur się nie widzi. Rzeczka Tocantins dzieli Goiaz od Maranhão. Po stronie Goiaz dzielnicą miasteczka składa się z domków rozrzuconych, raczej podobnych do chałup. Po drugiej stronie rzeki rozciąga się już miasteczko ładniejsze, pięknie utrzymane.

Samolot nasz wzbił się wysoko, by uniknąć ewaporacji powietrza ciepłego a tym samym wstrząsów i opadów samolotu. Lecimy w sferze zimnej. Nagle oziębienie powietrza działa przykro, robi się zimno. Obłoki zaś zasłaniają wszelki widok monotonnych lasów - mato virgem. Choć samolot pedzi 300 km na godzinę, to dopiero będziemy na 7 wieców na miejscu. Już się nudzi pasażerowie, pomeczyli się i wzdychają, by przedź zajeżdżać na miejsce. Jedziemy bez końca nad morzem lasów, gdzie (brak piniorów. Od czasu do czasu jakiś rzeczkę przecinają lasy i wstęgami wiją się po przez "mato virgem".

NAD AMAZONKĄ

Lądujemy w Santarem nad brzegiem Amazonki, co rozlewa się jak morze. Lotnisko ładnie urządzone, zaopatrzone. Reka Amerykanów urządziła je pięknie i oddała do użytku. Miasteczko portowe ładne, rozlokowało się nad brzegiem rzeki. Ulice są zadrzewione, mówią dużo o ochronie mieszkańców przed słońcem. Po krótkim odpoczynku unosimy się nad Amazonas do ostatniego celu naszej podróży — Manaus. Widzimy w porcie Santarem statek co przybył z Manaus wioząc Najświętszy Sakrament na Kongres do Belém. Za pięć dni będa w Belém, gdzie uroczyste w towarzystwie innych okrętów i stami, drogocnożawita do portu procesjonalnie zanieśie się Najśw. Sakrament do kościoła das Mercés. W tej procesji okrętowej towarzyszy arcybiskup z Manaus wraz z licznym duchowieństwem i wiernymi.

Jadąc nad rzeką rozlewającą się jak morze, widzi się pustostania, wyrządzone ostatnim wylewem. Domy stoją na pół w wodzie. Inne zburzone. Drzewa i kepy rozsiane we wodzie. Trudno odróżnić nawet główne łozysko rzeki. Dużo zginęło zwierząt przy tym wylewie a także i ludzi. Zymłoty wodny zniszczył to co ludzko reka urządziła. Prawie półorka a wody nie opadają. Mała różnica zarysowuje się od czasu powodzi.

POWITANIE W MANAUS

Na lotnisku w Manaus wita nasza turmę przedstawiciel gubernatora, w towarzystwie przedstawicieli prasy. Zaczynają nas pytać, fotografować. Przedstawiamy się z entuzjazmem, ze śpiewem, zdającą od omnibusu, który ma nas zawieść do Hotelu Amazonas — Inferno Verde. Zmęczeni podróżą, ale rozradowani halasem przejeżdżają-

my ulice źle oświetlone. Brak światła. W hotelu zawiadują nas, że trzeba wstrzymać nasze zegarki o jedną godzinę. Taka różnica czasu w Manaus. Oglądamy najwspanialszy hotel na północnym Brazylii w klimacie tropikalnym. Nasze ciepłe ubrania ze São Paulo odkładamy do szaf. Upał, pocenie się, to oznaka tutejszego klimatu. Każdy myśli o jakiejś kąpielce, o posilku i spaniu. Wody niebrak, bo hotel ma swoją maszynę elektryczną i pompuje wodę pod dostatkim.

Program zwiedzenia miasta przyjmujemy do wiadomości i ulatwiamy się do swoich apartamentów. Nasze cztery księży ulokowano w dwóch apartamentach wygodnych i złączonych przejściem. Dowiadujemy się później, że każdy apartament, pokój w hotelu kosztuje dziennie Cr 500,00 a najwyższe piętro (jest 5 pięter) kosztuje apartamentem tysiacy kruczerów. Jednak są ludzie co placą i zwiedzają te strony.

AMAZONSKIE UPALY

Noc przeszła pełna koszarom wskutek gorąca, mimo, że powietrze w pokojach jest ochładzane. W czasie rano ruszyliśmy do Katedry, by odprawić Mszę św. Towarzyszyli nam nasi pielgrzymi, by uczestniczyć we Mszy św. a niektórzy i komunikowali. Katedra zabytkowa. Pierwsza, która towarzyszyła przy powstaniu miasta, przy jego rozwoju bajeżnym z powodu fabrykacji gumy. Oprócz tej pięknej katedry, której front upiększa ogród zoologiczny pełen tamtejszych zwierzyń, wznosi się także kilka innych kościołów.

NIEZWYKŁA DROŻYZNA

Po śniadaniu rozpoczęła się wizyta miasta. Ciekawość

naszą zajął rynek przepel-niony zapachem rybim. Nasze pytania padały co kosztuje to i owo. Niektóre ceny naszych produktów tam używanych, jak fizon wynosi za kg. — Cr. 14,00, latka szmalcu (1 kg.) — Cr. 80,00, kura — Cr. 70,00, tuzin jaj — Cr. 36,00, flaszka piwa — Cr. 20,00 itd. Coś okropnego! Drożyzna wskutek kłeski powodzi i braku transportu. W tym roku rzeka się podniosła, jak nigdy. Historia nie zapisała coś podobnego przy innych wylewach. Doszła do 15 m. woda wylewająca się na ulice miasta. Dziś przynajmniej ulice nie są zalane, ale woda nie dużo opadła. Jarzyny, drzewa owocowe to wszystko woda poprzecinała, przysparzając w ten sposób niedzą, którą widać dookoła miasta, widać w tych chałupach wzniesionych na belkach nad wodą, a dla których to mieszkańców rzeka służy za ulicę, za rynek zbytu. Niektóre domki nie wytrzymały i runęły pod naporem wody, inne świeca pustkami, z niektórych wyglądają blade brudne, wynędzniałe twarze.

Nędza wszędzie jest, ale tu się wybija dosyć wyraźnie, obok której bogactwo przechodzi ze spożerzeniem obojętnym. Ulice miasta dosyć są upiększone drzewami. Seringiera dodaje piękności dla ludności na ulicach. Drzewo olbrzymie, co swymi konarami w górze tworzy wysoko rodzaj bramy, dając cień wspaniały dla przechodniów. Czystością nie grzeszą szerokie ulice, które na przedmieściach są asfaltowane i kilometrami ciągną się pokryte asfaltem. Oczywiście na tych przedmieściach asfaltowanych, brakuje chodnika dla mieszkańców, co rozlokowali się przy tych ulicach.

(Dokończenie na str. 6-ey)

CO INNI PISZĄ I MÓWIĄ

KANAŁ ODRA-DUNAJ

WARSZAWA, (IC) — W Czechosłowacji ma być wkrótce rozpoczęta budowa kanału Odra-Dunaj — mówi komunikat Radia Warszawy z dnia 7 sierpnia br. Kanał ten poza połączeniem dwóch mórz — Bałtyckiego i Czarnego, wykorzystany ma być do nawadniania południowych Moraw, cierpiących na brak wody.

Długość kanału wynosić ma 307 km, a spławność jego sięgać będzie statków o pojemności do 1.000 ton. Pomimo, iż prace nad budową kanału nie wyszły jeszcze ze stadium papierowego planu, komuniści rozgłaszają już sam plan jako "wielkie osiągnięcie demokracji ludowej".

"Międzynarodowa" wymiana robotników

WARSZAWA, (IC) — W krajach okupowanych przez Rosję sowiecką zaprowadzono ostatnio "międzynarodową" wymianę czasowców robotników-przodowników pracy i racjonalizatorów. Wymiana czasowców polskich dotyczy Czeszowacji, Bułgarii, Węgier i Niemiec Wschodnich. Obozy robotników dla polskich robotników zorganizowane zostały w Karłowych Varach i Piszczanach w Czechosłowacji, w miejscowości Stalin w Bułgarii oraz nad jeziorem Balaton na Węgrzech. Nato-

miast zagraniczni stachanowcy spędzają urlopy w Polsce w Międzyzdroju i w Zakopanem.

Dotychczas tego rodzaju "międzynarodowa" wymiana przeprowadzana była tylko dla dzieci i studentów. Obecnie posunięto te sprawę o tyle dalej, że włącza się również robotnikom, którzy w ten sposób mają zaciągnąć dług "wdzięczności" dla reżimu komunistycznego i służyć mu ze szczególnym oddaniem na terenie swych fabryk.

SŁOWO BOŻE

ZESNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
Ewangelia zapisana w św. Łukasza, w rozdziale 7, w. 11 — 16

Onego czasu: Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, oto wynoszą umarłego, jedynaka matki jego, a ta była wdowa, i liczna rzesza miejska szła z nią. A gdy ujrzał Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił, i dotknął się mar (a ci, co nieśli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł umarły, i począł mówić. I oddał go matce jego. A wszystkich zdjął strach i wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał wśród nas, a Bóg nawiedził lud swój.

SPRAWIEDLIWY Z WIARY ŻYJE (Rzym 1, 17)

Wśród wszystkich uroczystości, jakie w tym roku święcimy, dla nas Polaków najważniejszą jest 700-letnia rocznica kanonizacji św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Ojciec św., Pius XII w swym ojcowskim, przepięknym liście do narodu polskiego wskazał nam, czym św. Stanisław jest dla nas. J.E.Ks. Arcybiskup Józef Gawlina w noworocznym liście ukazał nam, iż rok obecnym do "Miłościwie Lato" dla nas Polaków.

Wypada więc z okazji tak rzadkiej uroczystości, wyciągnąć zbawienne nauki na przyszłość, zapalić się do jeszcze gorliwszej służby w szrankach miłości Boga i Ojczyzny i ożywić głębsze nabożeństwo do polskich Patronów.

Święty Stanisław, to mąż wiary, której prawdy stały się normą jego postępowania. Urzeczony urokiem Ewangelii, nie tylko jej wskazania wchłaniał w swą ańielską duszę, ale jeszcze skarbami swego serca dzielił się z drugimi, łamiąc chleb słowa bożego wielkim i małuczkim.

I dla nas niech wskazania nauki Kościoła będą jasnym drogowskazem w życiu. Jako drogocenna szciznę przekazujemy wiarę ojców następnym pokoleniom. Z katechizmem w rękę ich wychowujemy. A tak w promieniach żywej wiary przejdą przez życie. Żadne fałszywe nauki czy zgubne teorie ich nie omamią, albowiem światłością ich życia i jasnością postępowania będzie jak dla św. Stanisława nauka wiary świętej, tryskająca ze źródła żywej wody — Ewangelii. X. W. S.

Z ŚWIATA KATOLICKIEGO

Ogólnokatolicki apel misyjny

RZYM, (IC) — Sekretarz Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, arcybiskup Filip Bernardini, wydał do katolików całego świata gorący apel z okazji zbliżającej się niedzieli misyjnej, przypadającej w tym roku w dniu 18 października. Był to pierwszy tego rodzaju apel, jaki wydał arcybiskup Bernardini od chwili, gdy z początkiem bieżącego roku został sekretarzem Rozkrzewienia Wiary.

Arcybiskup wspomina straty, jakie poniosły w ostatnich latach misje katolickie w krajach, opanowanych przez totalny i ateistyczny

komunizm i wzywa do spotęgowania wysiłków na polu misyjnym. — Cały świat katolicki powinien się obecnie zjednoczyć w jedną wielką chrześcijańską rodzinę dla odparcia ateizmu, niesprawiedliwości i gwałtów, a dla przystąpienia z powrotem w stosunki ludzkie cnót chrześcijańskich: Wiary, Nadziei i Miłości. — Ustępy listu nowego Sekretarza Rozkrzewienia Wiary odczytane będą w kościołach w niedzielę misyjną 18-go października razem z listami i odezwami ordynariuszy lokalnych.

Amerkańscy pielgrzymi w Europie

NEW YORK, (IC) — Katolickie organizacje amerykańskie, zajmujące się urządzeniem pielgrzymek religijnych do miejsc świętych w Europie, obliczają, że w roku 1954 miejsce objawień maryjnych w Lourdes odwiedzi przynajmniej 15 tysięcy pielgrzymów amerykańskich.

W roku przyszłym wypada stuletnia rocznica ogłoszenia Dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Matki Najświętszej. Rok ten, według życzenia Ojca św., będzie rokiem maryjnym. W roku przyszłym wypada również termin składania wizyt ad limina przez biskupów amerykańskich.

Msze św. Gregoriańskie W kościele św. Wincentego a Paulo w Kurytybie, w miesiącu wrześniu odprawia się następujące Msze św. gregoriańskie: za sp. p. Karoline Prañiewska i za sp. Stefanie Kosińska.

OFIARY NA SEMINARIUM

Z bliska i z daleka nadchodzą ofiary na budowę Seminarium św. Wincentego a Paulo w Araucarii. Ostatnio otrzymaliśmy datki aż z dalekiego stanu Pernambuco. Wielu znów daje bezimiennie. Ufamy, że sprawa budowy Seminarium Duchownego zainteresuje Rodaków a zwłaszcza Czytelników "Ludu", którzy najlepiej zdają sobie sprawę jak ważną dla całego społeczeństwa jest kwestia powołania kapłanów i odpowiednie budynki na pomieszczenie młodzieży pragnącej oświaty.

Ostatnio, na budowę Seminarium w Araucarii zgłosiły: Pani NN, z Prudentópolis Cr. 500,00; Pani G. Stanisława z Recife — Cr. 50,00; Pani Maria Hauerowa z Kurytyby — Cr. 30,00.

Szlachetnym Ofiarodawczyniom (same panie) składamy serdeczne podziękowanie. Zarząd Seminarium.

Uroczystość Wniebowzięcia W POLSKIEJ PARAFII W SÃO PAULO

Wniebowzięcie Matki Boskiej należy u nas do tych uroczystości, na którą Polonia katolicka stawia się bardzo licznie. Za moich młodych lat nazywaliśmy tę uroczystość w Polsce Matką Boską Zielną. Zwyczajem nad nawałą boleszwicką w r. 1920 przekształciła ją w uroczystość polsko-narodową, zwaną krótko "Cudem nad Wisłą" a wreszcie połączone z nią uroczystość święta Zolnierza Polskiego, który w zwycięstwie pod Warszawą widział najpiękniejszą głośniejszą polskiego munduru żołnierskiego.

I tegoroczna uroczystość Wniebowziętej Królowej zgromadziła ludu naszego bardzo wiele. Pięknie wypadło nabożeństwo z polską pieśnią chóralną, śpiewaną przez cały kościół, jako też z pieśnią popisową - czterogłosową Naszego Chóru. Celebrował Przew. ks. Proboszcz Antoni Łatka, który też po mszy św. gładzącymi słowami zwrócił się do swoich parafian, tak licznie zgromadzonych.

Po kościelnej uroczystości nastąpiła dalsza część w wielkiej sali zakładu salezjańskiego. Tegoroczny program Akademii, ująłbym w słowa: ustawiczne stopniowanie, które raz wzniesiony widza w swój urok, nie opuściło go aż do ostatniej kropki.

Rozpoczęto program odegraniem marsza przez sześciociosową orkiestrę, co dla nas było pierwszą, miłą niespodzianką.

Słowo wstępne wypowiedział Przew. ks. kapelan Kasprzak, witając serdecznie zebranych parafian z przedstawicielami towarzystw polskich: im. J. Piłsudskiego, Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii i Skarbu Narodowego, zebranych na obchód tradycyjnego święta u stóp Wniebowziętej Pani, którą — Pismo św. nazywa — Potężną, jak wojsko uszykowane do boju, — papież Pius XII niedawno nazwał "Zwycięską Panią wszelkich batalii, stoczonych o sprawę Bożą", — a różne narody różne przypisują Jej zwycięstw, odnoszone na przestrzeni ich wielowiekowej historii, wśród nich Lepanto, Batalha i Grenada na półwyspie Iberjskim, Chocim, Wiedeń, Cud nad Wisłą w narodzie polskim...

by wspomnieć tylko o kilku więcej znanych. Lecząc za swą Królowę, mówił ks. Kapelan dalej, czcił i wyznaje ją urzędowo jedynie Naród Polski! To rodzi i rodzić musi w nas, jako w Jej poddanych nowe uczucia, nowe dowody czci, miłości i uwielbienia. Dziś, po uroczystym złożeniu hołdu Królowej, jako Matce Bożej i Matce naszej, w referacie, poezji i pieśni, ujrzymy na scenie naszej "Polskie Dożynki", które z naszą Matką Boską Zielną mają pewien związek.

Tuż po tych serdecznych słowach wstępu uszykowany p. mgr. Zofie Czarliska, która we wspaniałym referacie "Matka Boża — matka nasza" porwała słuchaczy nie tylko treścią, ale wprost czarowała wszystkich niezwykle miłą podażą swych myśli. Po niej nastąpił recytal (Marysia Wojciechowska) przemiej legendy, jak to Matka Boska uratowała ludzkość kłosa zboża "tyle, ile zmieszczyć mogła w swych łonach" — po którym uszykowany S. Bohdanowicz "Kościół Milczenia", zadeklamowany (Edw. Presz) z odczuciem i namaszczeniem.

Wstanie Kościół Milczenia! I roztoczonym dzwonem potęgi i chwały Od Warszawy po Moskwę zahuczy, I te wargi pogańskie, co milczeć mu każały Słów modlitwy nauczy! —

Pierwszą część Akademii, oryginalnie z sobą powiązanej w osnowie i podanej w formie wysoce artystycznej, zakończyła kantata na zespół głosów męskich i żeńskich, solą i wspomnianą na początku orkiestrą. I ten punkt programu wypadł imponująco. Natchnione słowa Sarbiewskiego, zrodziły równie nastrojową i oryginalną muzykę ks. Dyrygenta Jana Kasprzaka, a wykonaną przez poważnie brzmiący zespół (36 osób), uwiecznioną przez młodziutkie solistki o bardzo miłe brzmiących głoskach (Wanda Korczakówna i Daniela Bakówna) na tle samodzielnie poprowadzonej orkiestry, były dla nas słuchaczy prawdziwą ucztą duchową. Jest to utwór większy, trwający, z zegarkiem w ręku, 12 minut i wymagający od wykonawców poważ-

niejszej rutyny muzycznej. Burza oklasków ze strony całej widowni niech będą dla autora i wykonawców nagrodą wdzięcznej zyczliwości za prace i trud niemający w przygotowaniu tej pięknej kantaty.

W słowie wstępnym zapowiedziano nam "Polskie Dożynki", mówił o tym program, miałem w ręce libretto "Dożynki" i odbitki wszystkich pieśni. Wszystko to robota ks. Dyrygenta. Nie będę niedyskretnym, gdy powiem, że zaczęło mną wiać pewne podniecenie. Znam dożynki z kraju, wystawiane w różnych dzielnicach w różnej formie, ale pod gołym niebem na dworskich majądnach... Jak one mogą wyglądać na scenie, ostatecznie nie zbyt wielkiej?...

Wnet jednak zadumę moją przerwał dzwonek. Scena się otwierała. Teatr wyobraźni pomysłami sobie!... Na tle podgórskiego krajobrazu bliżej nieokreślonego trzeba się domyślić jakiegoś pańskiego dworku. Do trzech chłopców wiejskich, pracujących zapalczywie "w guziki" i rozprawiających ze sobą o rakach, dożynkach i ekonomicznie podchodzi z boku tegoż dziedzic o szumiących wąsach, ubrany w nowiuteńki kontusz (p. Modzelewski) i przerywa im zabawę: "Dalej pilnować"... a bramę otworzyć... Gościa czekam. Wielki oficer przyjdzie; jesszście basatyki takiego nie widziały!...

Chłopcy wylecieli ale wnet wracają, głosząc, że gość i dzie, tylko żaden oficer...

Wchodzi jakiś niespodziewany wuj w cudaczynym stroju z dalekiej Anglii (p. Szabalski) z którym po przywitaniu, i przedstawieniu (w Jaśnie Pani Dobrodziejce, p. Modzelewski) w prześlicznym kontusiku, oraz "Dziwoch" w ludowych strojach, Dziedzic ucinia sobie treściwy dialog na temat dożynek, z którego dowiadujemy się, czemu to w Polsce były dożynki i jak je ongiś wyprawiano. Nawiasowo uważam ten króciutki dialog wysoce na miejscu, boć niejednemu z gości, zwłaszcza z generacji tu urodzonych, nie mówiąc o tych, co to i w kraju dożynki w życiu swoim wogóle nie oglądali, dowiedzieli się tutaj o przepięk-

nym, staropolskim zwyczajem ludowym, i poznał go nacznie. Ni stąd ni z owąd, gdzie tam za oknami sali zabrzmiąły śpiewy i muzyka, wszystko, co żyło, zerwało się z miejsc, oglądając się w głąb sali... Drzwi się otwarły i oczom naszym przedstawił się widok chyba jednyny... Wchodzi żony i ubieraczki, z grabiami i kosami, zdołnym kwieciami, migającą wstążką, — rozpiewane w takt świętnego akordeonisty (p. Krzyżewski) a na przedzie tego barwnego zespołu potężny wieniec, a jaki wieniec! Dowiedzieliśmy się, że jeden z chórzystów (p. Oleczyk) pisal po prawdziwie kłosa aż do Parany, a uwiła go i z największym smakiem artystycznym udekorowała i nna chórzysta p. Przybyłanka...

I szli śródkiem sali ku scenie tacy piękni, tacy swoi, tacy kochani ci krakowiaczy, szli krokiem tanecnym ze śpiewką i muzyką, jak za najlepszych wolnych czasów Polski, by stanąć przed swoim panem i zaśpiewać mu radośnie:

Flon niesiemy, plon, Jęgościom w dom...

Ze mi się na tak malowniczy widok iza radości i wzruszenia zakreśliła w oku, wcale mnie nie wstyd! Zresztą, zauważyłem, że nie tylko u mnie. Toć to na oczach naszych ożyło kawałek prawdziwej Polski

Przemówił szczerze wsiowym akcentem przodownik (p. Bitner M.) jak to staropolskim zwyczajem przyszły "Złoty plonów wieniec złoty..." a za słowami jego popłynęła nowa piosenka: "Zabieliła się niwa, zawołała na żniwa dziewczęta, młodzieńcy, ubieraczki i żony..." I złożyły przodownice (W. Korczakówna, D. Bakówna) swój przepiękny wieniec w ręce Dziedzica, a ten podawszy go Dziedzicowi, na orację przodownika odpowiedział swoją, przypijając do swego ludu zebranego na wieńcu. Odpowiedziano mu wesołom toastem, po którym przodownik poprosił "Wielmożnego Pana Dziedzica starodawnym zwyczajem do tradycyjnego poloneza."

TANCE POLSKIE

Zagrała orkiestra i poszedł w pierwszej parze Dziedzic z przodownicą. Dziedziczka z przodownikiem a za nim poszli wszyscy inni... Naliczyłem ich 16 par.

... Skoczne dźwięki radością oddychają, radością stuch poją, a pary idą i idą, to się schodzą, to rozchodzą i podchodzą, kreca i wymijają, wreszcie dzieła się na dwie części, i gdy jedna po swojejmu na scenie wydziwła nowe figury, druga schodzi po szerokich schodach przed scenę, by tam, przedfilozofy przybył gości, wrócić w kunsztownym korowodzie z powrotem do reszty, w końcu szkiem czterech par w szeregu ruszyć z ostatnim pokłonem ku widom...

Chciałoby się patrzeć jeszcze na ten postuwisty, a mający w sobie tyle godności, dumy i majestatu taniec polski, chciałoby się wotac "zadus" — a tu wyrwa nas z bismus niesamowite wotanie: "Jaśnie Panie, Jaśnie Panie, Szmulek jedzie, tak ino bitem zsmiga. A na bryce jakis pan oficer..."

To ci trzej chłopcy, co ich Dziedzic wysłał na czaty, wykonali zlecenie i na nic nie zważając, głosz przyjazd oczekiwanego gościa. Na tle rzęsistych oklasków wpada lekko na scenę elegancki porucznik "od ułanów" w historycznym, nowiuteńkim mundurze p. mgr. Średnicki i przywitawszy się radośnie z rodziną, pyta: "Co to — dożynki u was, czy o?"

Odpowiada mu cały zespół wspaniałą piosenką:

"Już mi żytką dożeli... Dożeli do luzyka, Będzie piwo, muzyka! Jeszcze nie przebrzmiało wrażeń piosenki, a już słychać wesołe rytmy orkiestry. Odrwa się od grona krakowianek jedna (p. J. Horbawiczówna) i eleganckim dygiem porywa pana Porucznika w wesołe plasy krakowiaka... Za nią pary inne.

(C. d. n.)

(Dokończenie na str. 5-e)

Ks. Arcybiskup Jan Cieplak

— II —

PROFESOR I OJIEC MŁODZIEŻY I UBOGICH

Jako zdolnego i bardzo wzorowego kleryka władze duchowne wysłały Cieplaka do Akademii Duchownej w Petersburgu na wyższe studia. Mimowolnie narzucają się następujące pytania: Dlaczego zdolniejszych kleryków wysyłało na studia aż do stolicy Rosji, do Petersburga? Dlaczego nie wysyłało ich do Rzymu? Dlaczego carska Rosja tolerowała katolicką uczelnię w samym sercu Rosji, z którego przecież płynęła nienawiść do wiary katolickiej, antykatolickie rozporządzenia, prawa, a nawet prześladowania Kościoła?

Na powyższe pytania można dać krótką i jasną odpowiedź: Wskutek rozbiórów Polski prawosławna Rosja opanowała olbrzymie obszary Litwy i Rusi. Miliony katolików obu obrządków stały się poddaniymi cara.

Na zagarniętych od Rzeczypospolitej Polskiej obszarach, Rosja stała dążyła do wypełnienia katolicyzmu. Przemocą i podstępem Rosja najpierw odcierała od Kościoła katolickiego unitów, czyli katolików obrządku wschodniego. Najbardziej i wślawiła się niszczeniem Kościoła unitów carca Katarzyna II. Tej niecierpkość dokonywała podstępem, straszyliwym terrorem i deportacją kapłanów i wierznych na Sybir. Prawie doszczętnie zniszczył unit kościelną carowicę; Mikołaj I i Aleksander II. Trudniej było stosować taką samą politykę do katolików obrządku łacińskiego. Kościół bowiem łaciński w rosyjskim impe-

rium był zdyscyplinowany, zwarty, silny. Dlatego rządy carskie starały się postępować oględnie z katolikami łacińskiego obrządku. Walkę z Kościołem łacińskim rządy carskie uplanowały chytro, a niszczenie Kościoła obliczały na długie lata za pomocą stopniowego odsuwania katolickiego kleru od Rzymu. Odseparować kler katolicki od Rzymu, utrudnić, a nieraz uniemożliwić biskupom katolickim porozumiewanie się z papieżem — oto był główny plan, mający na celu osłabienie Kościoła i stopniowe niszczenie go. W tym więc celu car Aleksander I dekretem z dnia 13 listopada 1801 roku powołał do życia kolegium rzymsko-katolickie w Petersburgu. Posyłanie kleryków na studia do Rzymu było zabronione. Jednak carowie i ich szlachy zawładli się w swoich chytłych planach i rachubach. Kolegium bowiem rzymsko-katolickie, noszące nazwę Akademii Duchownej, stało się rozsądnikiem katolicyzmu w całej Rosji. Zamiast więc spodziewanego odcierania Kościoła katolickiego od Rzymu, prawosławna cerkiew zaczęła się zbliżać do Kościoła. Katolickie bowiem duchowieństwo zdobyło sobie wśród Rosjan wielkie poznanowanie, zaufanie i popularność. Najwybitniejszą jednostką — zwłaszcza spośród inteligencji rosyjskiej — przechodził na katolicyzm. Przyszły arcybiskup Cieplak dzięki swojemu miłemu usposobieniu, nadzwyczaj kulturalnym formom towarzyskim, gruntownemu wykształceniu, a przede wszystkim dzięki swej apostołowskiej gorliwości miał wielkie pole do działania.

Święcenia kapłańskie otrzymał 24 lipca 1881 roku. Akademii zaś Duchowną ukończył ze stopniem magistra teologii w 1882 roku. W tymże roku został profesorem Akademii Duchownej, gdzie przez 26 lat uczył Pisma św., liturgii, śpiewu kościelnego, teologii moralnej i dogmatycznej.

W 1900 roku został kanonikiem honorowym, a po kilku latach kanonikiem kapituły kieleckiej i jednocześnie członkiem Kolegium Duchownego. W 1901 roku za napisanie pracy o Najświętszym Sakramencie otrzymał stopień doktora teologii. Odbok pracy profesorskiej w Akademii Duchownej uczył religii w szkole żeńskiej przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu oraz w innych zakładach naukowych. Niezwykła dobroć i uprzejmość, wielka rozprężność, gorliwość i troska o dusze młodzieży czyniły Stęga Bożego znakomitym wychowawcą i kierownikiem młodzieży szkolnej. Nic dziwnego, że ta młodzież garnała się doń nie tylko jako do profesora-przyjaciela, lecz także jako do najlepszego Ojca Duchownego. Prócz tego wiele się troszczył o ukryte zgromadzenia żeńskie w Rosji.

Największymi jednak ulubieńcami tego Stęga Bożego były sieroty i rzesze ubogich. Im bowiem oddawał ostatni swój cent, im najwięcej poświęcał czasu i najwięcej okazywał ojcowskiego serca. Dlatego właśnie sieroty i ubodzy nie inaczej go nazywali, jak tylko — "nasz kochany Ojczunio."

KS. JAN PAŁKA

NA KRAWĘDZI WODOSPADU DIABELSKIEJ GARDZIELI

— II. —

Rzeka Iguacu, na wysokości wodospadów Santa Maria, stanowi linię graniczną pomiędzy Brazylią a Argentyną, stąd kataraty mogą turyści oglądać z obu krajów.

Oczarowani pięknem wodospadów, które poprzednio dnia podziwialiśmy ze strony brazylijskiej, wczesnym rankiem, udaliśmy się z wczorajszą grupą turystów na zwiedzenie rzeki i jej spadów od strony argentyńskiej. Autobus wycieczkowy wnet wrzucił nas na strumień brzegu Iguacu; po drugiej stronie rzeki widzimy imponujące doki portu; ruch tam jednak bardzo mały; jest to argentyńskie miasteczko Eva Peron; dawniej nosiło ono nazwę urugwajskiego bohatera Aguirre, lecz ostatnio, gdy przyjaźń obu sąsiadujących krajów mocno ostygła, dając upust wezbranym uczuciom patriotycznym, po granicę miasteczko zmieniło nazwę od niedawno zmarłej małżonki Prezydenta Republiki Argentyńskiej.

Przewodnik wycieczki przywołał z drugiej strony rzeki łodzie, ażeby nas przewiozły z Brazylii do Argentyny; rzeka szeroka i głęboka; jeden z przewodników, słysząc iż rozmawiamy po polsku, mówi: Ja też z Polski! Pytamy skąd pochodzi, jak drugo tu pracuje, gdzie lepsze warunki po tej czy tamtej stronie rzeki: — Pochodzę z Rio Grande do Sul z Brazylii, a co do warunków życia — odrzekł — wszędzie mi dobrze!

Z trudem wspinały się po strumieniu brzegu do góry, bo mola portowe, przy budowie, obliczone na wysoki poziom wód, a tymczasem panuje obecnie od wielu miesięcy posucha. Prowadzą nas do argentyńskiego urzędu celnego i na policję; urzędnik skrupulatnie liczy turystom aparaty fotograficzne, bo innego bagażu nikt nie zabiera; zapowiada surowo, że z Argen-

tyny nie wolno wywieźć, prócz wspomnianych. Przewodnik naszej grupy, zarządca hotelu w Foz do Iguacu, przedstawia policji nasze dokumenty; urządził nas Ewa Peron, łatwo udziela pozwolenia na zwiedzenie wodospadów turystom, bez normalnych wiz konsularnych. Zwiędzamy małe muzeum mieszczące się w imponującym budynku gmachu rządowego, poczem czekamy na nadejście argentyńskiego autobusu, który ma nas zawieźć do wodospadów. Czekamy dość długo; rozglądamy się z ciekawością, jak to zwykle bywa, gdy przekroczy się granicę jakiegoś obcego kraju.

Ewa Peron jest małym miasteczkiem, kilka imponujących budynków rządowych usiłuje nadać miejscowości wygląd dużego miasta i teżyny argentyńskiej; obok jednak spotykamy ubogie chaty tubylców a na rynku tandetnie strażany wystawiają na sprzedaż tylko pomarańcze, banany i różne słodycze. Oglądamy się za kościołem; wśród dużych budynków rządowych dostrzegamy ubożuchną, drewnianą kapliczkę; kierujemy swe kroki w jej stronę, lecz wnet dostrzegamy, że zamknięta na kłódkę. Ogrody publiczne i rezerwat leśny są dobrze utrzymane.

Po długim wyciekaniu, nadejżdża autobus; prędko wsiadamy i droga prowadząca przez rezerwat leśny jedziemy do wodospadów.

W myśl przesuwają się pytania: Czy też nowy widok nie przesłonił nam wspaniałości wczorajszych wrażeń?

Po godzinnej jeździe, zatrzymujemy się na polanie przed wielkim hotelem; dochodzi nas głośny huk wodospadów; w oddali, po drugiej stronie, na wzniesieniu, widzimy wspaniałą biały hotel, przed którym zatrzymaliśmy się w ostatnim wczorajszym wycieczce. Oba hotele wyglądają imponująco i swym wspaniałym wyglądem

dobrze reprezentują swe kraje.

Schodzimy pieszo, grupkami, w dół, do koryta rzeki, tuż pod jej licznymi mniejszymi wodospadami; podziwiamy okazy drzew, spadły wód, ogromne skały, szmerzące strumyki, przechodzący przez wąskie kładki i pomosty, spinamy się po zboczach, podziwiając dziesiątki fali spadających wód w promieniach ramnego słońca.

Powracamy na obiad do hotelu; sala restauracyjna ogromna; wszędzie panuje ład i czystość; rząd argentyński dba o należąca reprezentację; możemy płacić, za nabyte drobne przedmioty jak napitki, kartki pocztowe, znaczki w monacie brazylijskiej. Przewodnik nagli nas jednak do nowej wycieczki, jeszcze raz do wodospadów!

Jedziemy kilkanaście minut obok moczarów, które wnet kończą się szeroko rozlaną zatoką; przesiadamy się na łodzie; wiosłarze raz posługują się wiosłami, to nowo długimi tykami, przesuwały łodzie po porożach; wsiadamy na wysepkach skalnych i posuwamy się po wystających z wody kamieniach i prowizorycznych kładkach; potem znów wsiadamy do innej łodzi; w oddali zarysowuje się płaski brzeg szeroko rozlanej rzeki; rozpoznajemy również krawędź skalną wodospadów, które wczoraj podziwialiśmy z dołu od strony ładu brazylijskiego.

Wiosłarze skierowują łódź w kierunku spadu wód; odczuwamy rwący prad wody; jeszcze 15 m a fale uniosą nas z sobą w przepaść. Uczucie przestrachu jak kasażące mrowki przebiega przez nasze ciała.

Co ci wiosłarze wyprawiają? — wołamy w poplochu.

Może to był zwykły tryk rybaków z nad Iguacu dla wywołania silniejszych wra-

żeń u turystów. Nagle, raptownie skręcił łódź ku zbawczym skałom; po kładkach i kamieniach przedostajemy się na wysunięty cypel skalny; przed nami w odległości jakichś 20 m widzimy gwałtowny spadek dużych mas wód zwany Diabelską Gardzielą (Garganta do Diabo); w dół szumi kłębowisko wód i unosi się delfal. Potężne, szerokie masy wód przelazają się przez skalną ławicę krawędzi brzegu łożyska i z hukiem spadają w głęboką przepaść 80 m.

Oszałamiamy i czujemy nas te masy wód spadających i z jakąś magnetyczną siłą przyciągają ku sobie.

W milczeniu, przy odgłosie głębokiego, głuchego huku zatraconych w przepaści wód, podziwiamy to niezwykłe cud natury; nie możemy napatrzyć się dosyć do syta. Czas prędko leci, trzeba powracać, bo droga daleka, przepływając, przejeżdżając przez rezerwat leśny, formalności z policją i cłem, przeprawa przez rzekę Iguacu i powrót do hotelu. Ledwie dążyliśmy powrócić przed nocą. Komentujemy wzajemnie wrażenia; zacytujmy towarzysza Ks. Hugo Dylla, stanowczo twierdzi, że synna północno-amerykańska Niagara nie dorównuje wodospadom Iguacu.

Wyprawę tę zapisaliśmy sobie w sercu jako jedną z najpiękniejszych w życiu.

(C. d. n.)

Adwokat

DR LUCJAN KASPRZAK

ZNA JEZYK POLSKI

Biurowo przy ulicy 15 de No-

vembre, 548, piętro I, tel. 592.

Przeprowadza sprawy natu-

ralizacji, robotnicze, inwen-

tarze, procesy cywilne, kry-

minalne i ułatwia nabycie

książek na policji dla cu-

dzioziemców.

Uroczystość Wniebowzięcia

W POLSKIEJ PARAFII W SÃO PAULO

(DOKONCZENIE ZE STRONY 4-EJ)

I rozwija się przed oczami naszymi pełen fantazji, polotu i oryginalności, a mimo wszystko tak ludowo zabarwiony krakowiaczek, jakby był wzięty wprost z pod Krakowa. Elegancja zespołu, w tych ślicznych strojach nasyżych, a wśród nich historyczny mundur wojsk polskich (z pracowni p. Olczykowej) obramiony tęczą wstąg, koralami i wiankami, oto obrazek, który zawsze rozżewni serca polskie! Porywa wszystkich! Burza oklasków sceny i widowni daje temu wyraz taki serdeczny a spontaniczny...

Nie byłoby to obraz Polskich Dożynek zupełny, gdyby w nim brakło postaci polskiego żydka. Znalazł się na scenie razem z oficerem, któremu przynosi walizę. Szumek zaraz gotów — "Jeżeli Pan Dędzyc i Janie Pani Dędzyczka biednemu Szumkowi pozwolą i ten Pan Oficer, co jest bardzo dzielny żołnierz..."

Szumek (p. Potwardowski) ku ogólnej radości zaśpiewał kilka zwrotek: Przed uduaniem się na wspólną ucztę i wspólna zabawa, poprosił przewodnik "tak od siebie, a więcej jeszcze od tych dziełojek a chłopaków... żeby tak Wielmożny Pan Porucznik od ułanów poprowadził nam mazura!"

HEJ MAZURY, HEJ, ZE HA!

I już orkiestra uderzyła w dziarskie rytmy mazura i znów płynnie para za parą i z taką swadą i swobodą, jakby całe życie tańczył tylko mazura. A dowiedziałem się od ks. Kapelana, że ten zespół mazura powstał przed ośmiu dniami, kiedy nie stawiły się na zapowiadzaną próbę dwie z tanecznic dawnego zespołu. Ogromna to zasługa, jak mi mówiono, p. prof. Pieniążkowej, która dzięki fachowej i gruntownej znajomości naszych tańców ludowych, a jeszcze bardziej niezwykle miłym a serdecz-

nym podejściem pedagogicznym umie przelać w zespół tyle entuzjazmu dla sprawy dobrej, umie wykreślić tyle dobrych chęci i zapamięć i poświęcenia, że zdobyła sobie u Naszego Chóru serdeczny szacunek i ogólną szczerą wdzięczność.

Mazur, któryśmy oglądali na parafialnej scenie w S. Paulo, był dla Polskich Dożynek "kropką nad i", był ukoronowaniem tego pięknego obrazka ludowego w każdym podziw, wdzięczne uznanie i nieograniczona życzliwość dla zespołu, który w cichości, bez rozgłosu i jakiegokolwiek fanfaronady pracuje nad sobą wytrwale, idzie na naszych oczach naprzód krokiem olbrzyma i zyskuje sobie poklask jak najszerszy całej Polonii paulistańskiej.

Nie są mi obce trudności, które Nasz Chór i jego kierownictwo i opiekunowie pokonywać muszą na drodze do tak bezsprzecznych sukcesów.

Dziś Naszemu Chórowi, jego niestrudzonemu organizatorowi i kierownikowi, jego przyjacielom i pomocnikom, naszemu kochanemu Duszpasterstwu, od całej parafii słowa najwyższego uznania.

"NASZ CHÓR" — Brawo!

A. W. ski.



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS
usar:
LUXIR WESTPHALEN

Komunizm, który zabił prywatną inicjatywę, zniszczył prywatny handel i wszelką wytwórczość, nawet drobnego kupca, rzemieślnika i biedaka rolnika, bo w myśl słów komunistycznego proroka: drobne gospodarstwa rolne wytwarzają kapitalizm w skali masowej, z dnia na dzień... oraz zlikwidował setki zawodów, z których żyły miliony obywateli. Ludzie ci z konieczności przeczuciem się do nielicznych warsztatów pracy, uruchomionych przez państwo. Miejsce specjalizacji zajął dyktantyzm.

Komunizm rodzi bierny opór olbrzymiej większości społeczeństwa, niezadowolonego z drastycznych przemian, które przyniosły nędzę i głód. Żeby przełamać tę inercję mas, państwo zmuszone jest do uruchomienia olbrzymiego, kosztownego aparatu propagandowego. Stąd to, nieznanymi na całym świecie, wospiatiele, politruki, stachanowcy, brygadierzy, oraz normy i procenty. Powszechne niezadowolone stwarza konieczność zwiększenia ilości więzień i utworzenia obozów koncentracyjnych dla milionów. Państwo, które jest właścicielem wszystkiego, musi z kolei rozbudować w nieskończoność system pilnowania swoich obywateli. Kreuje więc warstwę ludzi nieproduktywnych, darmozjadów, gardaczy. Dlatego w żadnym państwie na świecie niema tytułu mówców, co w Zw. R. Żaden prywatny przedsiębiorca w państwie kapitalistycznym nie jest taki bezwzględny, nie wyzyskuje w tak niedulski sposób robotnika, jak to czyni sowiecki brygadier w myśl hasła: wszystko dla dobra państwa. Obojętne, czy brygadier w kołchozie, fabryce, czy w obozie koncentracyjnym. Sowiecki brygadier, to pan życia i śmierci nieszczęśliwych robotników-niewolników.

W Zw. R. słyszy się bez przerwy, po dzień dzisiejszy o walce z wrogami ludu, czego niema w żadnym innym państwie świata. Tymi wrogami ludu są biedni robotnicy, kołchoźnicy, oraz wszyscy, którzy ośmielią się krytykować powszechną nędzę, jaką przyniósł komunizm. Ludzi tych tajna policja likwiduje szybko, bezapelacyjnie. Częste i powszechne czystki są do wodom walki, jaką reżim komunistyczny prowadzi z własnym społeczeństwem. Najbardziej okrutną była czystka w 1937 r., która na samej Ukrainie pochłonięła około 6 milionów ofiar. Dzięki potwórnemu terrorowi niemożliwe są strajki w Sowietach, choć zarobki wynoszą przeciętnie jedną dziesiątą zarobków robotników w państwach kapitalistycznych. W czasie wojny zarobki spadły do minimum.

Państwo komunistyczne, otoczone wrogim kapitalizmem i samo agresywne, z konieczności rozbudowuje gałęzie przemysłu wojennego, który weale nie przyczyni się do ułatwienia życia szerokim warstwom społeczeństwa, zmuszonego obejść się bez najbardziej potrzebnych sprzętów w gospodarstwie domowym.

Komunizm jest największym wrogiem człowieka, bo jest przeciwny naturze ludzkiej. Każdy człowiek różni się od drugiego skłonnościami, zdolnościami, upodobaniami. W wolnym społeczeństwie każdy rozwija swe przymioty duchowe. Stąd to wielorakość wprost nieskończona rodzaju ludzkiego. Natomiast komunizm, równając wszystkich w nędzę, zabija in-

JAN ZBRUCZ
CZY BYLEM SZPIEGIEM?
(COPYRIGHT BY AUTHOR —
Wszelkie prawa zastrzeżone dla Autora)
(18)

dywidualizm w człowieku, włącza go w ciasne ramy bezdusznych przepisów. Jednostki mądre, natury delikatne, oddaje we władztwo osobnikom bez skrupułu, chamom, którzy zawzięcieją swę stanowisko ślepego posłuszeństwa wobec władz zwierzchnich i swej umiejętności bezwzględnej podporządkowania mas "plano wi". W Zw. R. każdy zmuszony jest do pracy całkiem nieodpowiedniej, przypadkowej. Ten sam człowiek raz jest robotnikiem, potem dyrektorem jakiejś fabryki, więźniem, to znówu jakimś zwyczajnym pracownikiem i tak na przemian.

W państwie komunistycznym nie wolno. Nie wolno mieć domu, poza niewielkim domkiem dla siebie. Nie wolno mieć ziemi. Nie wolno hodować świń, krow, koni, drobiu, itd. Można mieć jedną swinie lub krowę, lecz podatek jest bardzo wysoki.

Nie wolno założyc warsztatu szewskiego, krawieckiego, fryzjerskiego, czy wogóle jakiegokolwiek!!!

Nie wolno mieć nawet małego kramu, by żyć choćby nędżnie, lecz niezawisłe, ze sprzedaży czegokolwiek!

Nie wolno kupować niczego i sprzedawać potem na bazarze, na którym można za pozwoleniem milicji sprzedać tylko swoją rzecz.

Nie wolno założyc jakiegokolwiek z tysiącznych przedsiębiorstw, zakładów, interesów, które istnieją na całym świecie.

Nie wolno przenosić się z miejsca na miejsce ani ośiedlać się, gdzie nam podoba się. Nie wolno nawet myśleć o wyjeździe zagranicę; samo zyczenie wypowiedziane w rozmowie, grozi śmiercią.

Nie wolno wypowiedzieć, ani opublikować niczego przeciw reżimowi komunistycznemu. Nie wolno opowiadać, jak było za cara (że było jedzenia poddostatkiem) lub jak jest w innych krajach, chyba, że tendencyjnie mówi się wręcz przeciwnie...

Wolno służyć ślepo reżimowi.

Dlatego w żadnym państwie niema tytułu donosi-ciele, co w Sowietach. Komunizm deprawuje człowieka. Nie tylko jednostki słabego charakteru, lecz wszyscy, chcąc żyć, muszą upadać się niespotykanym nigdzie służalstwem, czołobitnością.

O jakże wielu Polaków pomyliło się, gdy po raz pierwszy urzeli sow. oficerów, urzędników, żołnierzy, robotników, w 1939 r. Wówczas to Polacy uważali chamstwo i prostactwo — za skromność, powszechną nędzę — za równość, a bojaźń i terror — za pokój...

Kłamstwem, że komunizm równa ludzi! Tak jest, równa, ale w niepojętej nędzy. Najlepszym tego dowodem, że Sowietci nie otworzą pod żadnym warunkiem i nigdy swych granic, by pokazać szerszemu ogółowi z zagranicy prawdziwe życie swego społeczeństwa, lub

by wypuścić z granic swego państwa część swych obywateli zagranicę, jak to się dzieje na całym świecie. Żadne państwo na świecie nie strzeże tak swych obywateli i swych granic, jak to czynią Sowietci. Jeśli pozwolą oglądać swój "komunistyczny raj", to tylko nielicznym jednostkom z zagranicy, które pilnuje się dokładnie, którym pokazuje się obiekty starannie dobrane i którym przedstawia się ludzi świetnie wytresowanych.

W mieście Solikamsku, mołotowskiej oświadzi, znajdując się obóz pokazowy dla zagranicznych turystów, w rodzaju p. Joliot-Curie. W obozie tym więźniowie mają po dwa ubrania, chodzą do prac lekkich pod kierunkiem brygadiera, nieuzbrojonego. W barakach schludnych, dobrze ogrzanych, mają łożka z pościelą. Do stołówek wolno im jeść tylko w drugim, czystym ubraniu, które wdziewają po skończonej pracy, oraz z głową odkrytą. W obozie znajduje się kino, teatr, czytelnia. Nic dziwnego, że gdy zagraniczny turysta ujrzy ten obóz pracy, jest zdziwiony racjonalnym rozwiązaniem przez komunistów bardzo ważnego problemu społecznego, więziennictwa. Objasnia się równocześnie zagranicznego dygnitarza filozofowie, że w Zw. R. w nielicznych więzieniach prowadzi się śledztwo szybko i wysłała przestępców do takich właśnie obozów... Co za idylla!!! Oczywiście ni słowem nie wspomni się o obozach śmierci, w których kona kilkanaście milionów nieszczęśliwych, oraz o tym, że więźniowie opuszczają z łałem obóz pokazowy po odbyciu krótkiego wyroku, gdzie było im lepiej niż na wolności. Oto jeden z wielu tricków sow. chytrych propagandy.

Brak fachowców, fortytowanie ludzi oddanych reżimowi, botoniemoizm, przyczyniają się do produkowania w Zw. R. tandety, nieznannej nawet w państwach kolonialnych.

Prasa często bije na alarm, domagając się, by organy nadzorcze walczyły więcej o jakość (kaczeństwo) towarów, niż o ilość, (koliczeństwo). Nawoływania, jak zawsze, nie odnoszą skutku, bo dyrektorzy fabryk muszą wykonać "plan".

Botoniemoizm jest przyczyną, że w setkach miejscowości na Ukrainie kupy zboża niszczeją albo pod dachem opartym na słupach bez ścian, albo pod gołym niebem. To nic, że zboże, zacinane deszczem czy śniegiem, zrośnie się. Podobno pod warstwą zepsutą półmetrowej grubości zboże jest suche; zresztą łopatami zmiesza się wszystko, nawet pył, piasek i błoto, będzie zboża więcej...

W różnych miejscach na terenie Zw. R. widać stopy worów z mąką, nieprzykryte niczym. Leżą tak zawsze, bez względu na pogodę. Kto winien? — Botoniemoizm! Sól wozi się w wagonach odkrytych, jak węgiel i rzuca szuflami na plac piaszczysty i zabłocony. Ludzie wszystko zjedzą...

Na Dźwinie Północnej w porcie rzecznyim stały barże z ziemniakami, burakami, bez przykrycia, mimo nadchodzących mrozów. Nie wolno było ruszyć jednego kartofla pod groźbą zastrzelenia. Gdy wszystko zgniło, "zostawili akt" i wyrzucili parę tysięcy ton w wodę... A ludzie konać będą z głodu.

ZE ŚWIATA

POLAK W BIAŁYM DOMU

Eisenhower przyjął Jareckiego...

Jacy Polacy gościli w Białym Domu, u prezydenta USA, na przestrzeni dziejów?

Nie ma co liczyć oczywiście ambasadorów, którzy składali oficjalne, szablony wizyty. Dyplomata to człowiek co ma dyplom niemości. Wchodzi, wychodzi, nikogo nie obchodzi...

Węc kto? Kościuszko? Nie było wtedy jeszcze Białego Domu. A poza tym Kościuszko nie lubił Waszyngtona. Nieskazitelnego nie znoszą innych ludzi bez szaki.

Niemcewicz był gościem Waszyngtona. Ale w Mont Vernon (faremka Waszyngtona), nie w prezydenckim pałacu.

Paderewski? Tak, naturalnie, wiele — wielokrotnie. Potem Sikorski, Kariski (przedstawiciel Polski podziemnej), Mikołajczyk...

Chyba koniec. Yolles, Vigil może tam dorzucić kilka nazwisk, ale niewiele.

A tu — Jarecki! Zadzwiłający przeskok. Jeszcze pół roku temu Jarecki czuł się w domu tylko w Słupsku. Wydawało mu się to wielkim miastem. Był raz w Warszawie i był oszołomiony tym rabkiem wielkiego świata...

A potem, nagle, London — Nowy York — Hollywood — Białe Dom... Od stania na baczność przed towarzyszem pik. Kółpaków i słuchania jego wymyślań — do rozmowy z prezydentem gen. Eisenhowerem.

Zdawało się, że tylko 20-letnie dziewczyny mają te uśmiechy losu. Filmowa kariera.

Okazuje się, że i 20-letni chłopcy mają swoją szansę. Lotnicza kariera...

K. Z.

SPÓR DWÓCH PAŃSTW O JASKINIE

Między Francją i Hiszpanią

nia powstał spór o jaskinie w Pirenejach, podobno najgłębsza na świecie. Hiszpanie postawili przy wejściu do jaskini straż i zapowiedzieli, że Francuzi nie mogą wejść do wnętrza dopóki nie będą towarzyszyć im trzej hiszpańscy znawcy jaskini.

Francuzi twierdzą, że wejście do jaskini Pierre Saint-Martin, jest na terytorium Francji, ale że kamień graniczny został przesunięty, wobec czego wejście obecnie znajduje się na obszarze Hiszpanii.

Francuzi chcą spuścić się na dno jaskini, aby oznaczyć bieg podziemnej rzeki i wykorzystać ją dla elektrowni wodnej. Hiszpanie twierdzą, że wody jeziora podziemnego w jaskini wypływają na stronę hiszpańską i jeżeli Francuzi zabiorą tę wodę, wówczas wioski hiszpańskie pozabawione będą wody.

W jaskini Pierre Saint-Martin leżą zwłoki Francuza Marcel Loubens, który spał w przepaście podziemnej podczas ekspedycji francuskiej w roku ubiegłym. Zwłok nie wydobyto.

POSZUKIWANIA SKARBÓW HOHENZOLLERÓW

Policia zachodnio-niemiecka poszukuje bezskutecznie klejnotów koronnych rodziny Hohenzollerów, które skradziono z zamku Hohenzollerberg w Hechingen w Wirtembergii.

Polici udali się znaleźć u handlarza starzyzna w Frankfurtu złota tabakierkę wysadzaną diamentami, znaczoną monogramem "F". Policia sądziła, iż jest to tabakierka Fryderyka Wielkiego, króla pruskiego. Jeden z członków rodziny jednak obejrzał tabakierkę i orzekł, że nie należy do jego przodka.

Klejnoty Hohenzollerów skradziono w tajemniczych

okolicznościach z zamku położonego na szczycie blisko tysięczmetrowej góry. Policia przypuszcza, że złodzieje zakradli się do zamku poprzedniego dnia, a następnie dobrali się do skarbcia i z klejnotami uciekli w nocy w okoliczne lasy, spuszczyli się po linie z murów otaczających zamek.

Skradziono wszystkie klejnoty Hohenzollerów, które znajdowały się w zamku, z wyjątkiem korony cesarza niemieckiego.

"WOJNA O WINO" WE FRANCJI

Właściciele winnic w południowej Francji postanowili przejść znowu "do akcji bezpośredniej w "wojnie" z rządem o wino."

W ub. tygodniu właściciele winnic, którzy domagali się by rząd kupował nadmiar wina dla dystylowania spirytusu, zamknęli barykadami szosy na 4 godziny. Rząd w dalszym ciągu odmawia pedzenia spirytusu z wina dla celów przemysłowych, ponieważ jest to środek nieekonomiczny.

W Narbonne odbył się więc z udziałem 4000 właścicieli winnic, na którym postanowiono zamknąć szosy barykadami na 6 godzin.

W przygotowaniu do walki z właścicielami winnic przybyły na południe Francji silne oddziały policji, które będą się starały nie dopuścić do zamknięcia szos.

W Paryżu minister finansów p. Faure oświadczył, że rząd "starannie bada sytuację w okragach produkujących wino, ale nie może być mowy o żadnym rökowaniu przez barykadę."

KRÓTKIE SUKNIE

Niezaprzeczalny dyktator mody Christian Dior z Paryża przedstawił nową kolekcję sukien na sezon jesienny. Największą rewolucją jest wprowadzenie krótkich sukien, podobnych do tych, ja-

kie noszono w latach 1927-1929. Jeżeli chodzi o figurę kobiecą, to Dior kładzie nacisk na powiększenie biustu i zwężenie bioder. Chociaż nowe modele Diora zostały przyjęte przez zebrane na pokazie najwybitniejsze kobiety Paryża gorącymi oklaskami, niewątpliwie nowa moda przyniesie wiele bolesnych wyrzeczeń. Trzeba ponownie będzie ściśle stosować się do diety — wymaga tego bowiem nowa sylwetka.

AMERYKANKI NIE CHCA KRÓTKICH SUKIEŃ

Magazyn mód w Nowym Yorku przyjął bardzo chłodno wiadomość z Paryża, iż Christian Dior zaleca kobietom noszenie krótkich sukienek. Dyrektorzy tych magazynów zapowiedzieli, iż na jesień wystawią nowe modele sukien długich.

Jeden z dyrektorów oświadczył: "Jeżeli Amerykanki zgodzą się na krótkie suknie, tzn. że zwariowały. Sylwetka "podłotka" nie nadaje się dla dorosłej kobiety, nawet jeżeli ma ona nogi tak piękne, jak Marlena Dietrich". Inny z dyrektorów powiedział: "Nie sądzę, aby krótkie suknie były kobiece lub eleganckie."

Z CAŁEGO ŚWIATA

Magistrat Wenecji ogłosił, iż w czasie pełni księżyca będą gaszone kolorowe neone nowe światła wzdłuż Wielkiego Kanału. W ten sposób zakochane pary w gondolach będą mogły oddawać się całkowicie nastrojom światła księżycowego.

Posłowie do Izby Reprezentantów w Waszyntonie powołali komisję, która ma zbadać ich diety. Poseł otrzymał obecnie 15.000 dol. rocznie, ale wobec drożyzny jest do niewystarczającej (poseł do Izby Gmin otrzymuje £1.000 rocznie diet).

W dniu 31 marca br. ludność Austrii wynosiła 8.795.778 z czego 4.454.420

mężczyzn. Przyrost naturalny wyniósł 122.204, przyrost wskutek imigracji — 74.966.

Zarząd miasta Tokio ogłosił czterodniową walkę ze szczurami, których liczba w stolicy wynosi 14 mil., a więc prawie trzy razy tyle, ile wynosi ludność miasta. Szkodę wyrządzone przez szczury obliczają na 350 milionów dolarów rocznie.

Na statku pasażerskim, w pośrodku Atlantyku, emigrantka z Europy, Ghitla Rzepka, urodziła dziewczynkę, której nadano imiona: Nestora — dla uczczenia kapitana statku, Nestora Martinoli, Atlantica — bo tak się nazywa statek — i Bella. To trzecie imię nadał rodzice.

* Ze sklepu w Mediolanie skradziono 30 000 sztucznych zębów.

UWAGA!

Już wyszły z druku śpiewniczki "SPIEWAJMY PANU". Jest to zbiór pieśni religijnych; zawiera 100 pieśni. Poszczególne egzemplarze wynoszą Cr\$. 10,00. Do nabycia w Redakcji LUDU.

UWAGA młynarzy: sprzedam 2 (dwie) pary waley pojedynczych do mielenia pszenicy i żyta; rozmiar 50 cm. i 40cm. na 24 cm. Informacje na miejscu; Tadeu Trzcinski Barão de Cotepepe, Mun. Erechim R. G. S.

Towarzystwo "Ben. Rec. União"

(DAWNY ZWIĄZEK POLSKI)

RUA CARLOS DE CARVALHO, N.º 601

Urządza w sobotę dnia 5-go września 1953 r.

wielką zabawę taneczną

Na którą ma zaszczyt zaprosić wszystkich p. Członków wraz z rodzinami, oraz, członków "Grémio Recreativo 'UNIÃO'".

Początek o godzinie 21-ej; Orkiestra 'ESTRELA'.

Wstępy dla zaproszonych gości poszukiwać można u sekretarza. Stoliki rezerwować u gospodarza.

JAN FILIPEK — Sekretarz

Poświęcenie kamienia węgielnego

NOWEJ PLEBANI PARAFII ŚW. ANTONIEGO

W ORLEANSIE

W niedzielę 6 września po sumie dokonano poświęcenie kamienia węgielnego pod nową plebanię parafii św. Antoniego w Orleansie, na którą to uroczystość parafia zaprasza swoich przyjaciół i wszystkich chcieli Cudotwórcy św. Antoniego.

Program następujący: Godz. 8. — I. msza św. z Komunią generalną ludz. Godz. 10. — uroczysta suma z kazaniem. Po sumie procesja i poświęcenie kamienia węgielnego nowej plebanii.

W ciągu dnia smaczne szurasko, kawa, leilão, botegum, różne zabawy i rozrywki. Cały dochód przeznaczony na dalszą budowę nowej plebanii i urządzenie sali parafialnej dla wygody Stowarzyszeń parafialnych.

Kursować będzie co godzinie autobus Linií São Braz z Curitiba, Praça Osório, a do miejsca samej Festy.

Ks. Proboszcz i Komisja Festy.

Tysiące traktorów, kombajnów zepsutych leżą na polach Zw. R. rdzewiejąc. Nikt ich nie naprawia.

Botaniomozizm (komunizm) jest jedną z naczelnych przyczyn powszechnej nędzy w Zw. R.

Wiele ludzi w Zw. R. zadaje sobie pytanie, dlaczego liderzy komunistyczni, choć widzieli bogostawione skutki N.E.P'u w gospodarce społecznej, nie poszli dalej po tej linii, lecz N. E. P. porzucili. Prawdopodobnie dlatego, że N. E. P. prowadził imperium sowieckie do dobrobytu ludności, lecz nie różnił się od kapitalizmu i oddalał od wujującego komunizmu. Polityburo obawiało się inercji komunistycznej w polityce zagranicznej, a może nawet obcej interwencji, czyli rozbioru Zw. R. Dlatego bezpiecznie wychowywać masy w twardej warunkach, zbroić się bezustannie, bo nadejdzie moment zbrojnego starcia z państwami kapitalistycznymi.

Lenin przewiduje w swoich pismach cofanie się komunizmu pod naciskiem nieprzychylnych warunków, zaleca przeczekać, by potem uderzyć tym silniej.

* * *

Ludność w Związku Radzieckim nawet w dużych miastach nietylko nędznie ubrana, ale przede wszystkim głodna. Zaspokojenie pierwszego zwierzęcego głodu staje się u niej dominantą wszelkich poczynań. Każdy myśli o chlebie i o kaszy nawet bez omasty, byle najesć się do syta. Wiele rodzin raz w tygodniu w niedzielę, podje sobie jako-taki. Idzie się wówczas na bazar, kupuje potrosze kartofli, buraków, marchwi, kapusty, czasem kawałek ryby i gotuje się to wszystko w jednym garnku. Olej rzepakowy jest luksusem, którego używa się oszczędnie. Gdy ktoś zdobędzie po "biały" kawałek mięsa, czy trochę tłuszczu, kryje się z tym nawet przed sąsiadami, bo obawia się, że N.K. W.D. zapisze to w swych aktach...

Już jesienią w 1941 r. widziałem w miastach na Ukrainie, takich jak Świerdłowsk, Czelabińsk, elegancki miejskie z kawałkiem czarnego chleba w rękę, który jadły, idąc ulicą, łapczywie, jakby się bały, by im ktoś nie wydarł tego kawałka, zdobytego z takim trudem po wielu godzinach wyczekiwania w kolejce.

Przeto każdy tam chce najesć się, gdzie pracuje. W stołówkach kucharki, sprzątaczk, pomywaczki, kelnerki, zarządca stołówki, buchalter, magazynier, stróż, jedzą co im się uda i kiedy nadarzy się sposobność. Każdy pozatym stara się ukraść bodaj niewiele: w ryzowni — garść ryżu, którą wspanuje do kaloszy lub za kałesony związane u dołu, garść ciasta wsunięta za stank lub gdzie indziej w piekarni, trochę ziarna ukradzionego w składzie lub we młynie, motek bawełny w arteli.

Władze znają ten powszechny ped do małych kradzieży. W kodeksie karnym istnieją surowe kary za te drobne kradzieże, które są nagminne; robotnicy muszą je popełniać, by nie zginąć z głodu. Kara najniższa za tę kradzież, (miełka krawa na proizwodstwie) jest sześć miesięcy więzienia do dwu lat. Aby utrudnić i uniemożliwić te przestępstwa, na każdym "za-

wodzie", "arteli" istnieje wąskie przejście, t.zw. prochodnaja, którydy każdy musi przejść, gdy idzie po ukończonej pracy do domu. Strażnicy dokładnie rewidują każdego. By nie było zmywy ze strażnikami, często nieoczekiwanie przychodzi milicja, lub NKWD.

Dygnitarze, naczelstwo, dyrektorzy, obmyślają kradzieże znaczniejsze, popełniane przez grupę ludzi. Niepodałoby się bowiem popełnić taką kradzież jednemu. W czasie mego pobytu w Kzyl-Ordzie było kilka afer grubszych i sądów pokazowych. Kradzieże mniejsze nigdy nie bywają wykryte.

Znanym powszechnie jest fakt, że każdy z dyrektorów, naczelników, kradnie z ogrodu wspólnego, t. zw. "podchozu" część zbiorów i tym żyje do następnego lata. Z uposażenia wnet skonałby, gdyby nie kradł. Naczelnik arteli otrzymuje miesięcznie od 500 do 800 rubli w czasie, gdy 1 kg kartofli kosztuje 25 rb. 1 litr mleka — 40 rb. 1 kg kukurudzy — 90 rb. Nic więc dziwnego, że naczelnicy, którzy mają skromny zapas żywności na cały rok, mogli dać całoroczne uposażenie (!) na subskrypcję państwowej pożyczki.

Najgorzej wiedzie się robotnikowi, "czarnorobocemu", który z konieczności kradnie byle co i żyje w ustawicznym strachu.

Dlatego nigdzie niema tyłu i tak sprytnych złodziei, co w Związku Radzieckim. Na bazarach nieletnie dzieci, zwinne jak małpy, kradną kolchoźnikom kartofle, buraki, co się da. Starsi, zdolni kieszonkowcy okradają przechodni mistrzowsko.

Wszystkie magazyny, czyli sklepy państwowe, są pilnowane przez nocnych stróżów z bronią. Wszystkie "podchozy" są dzień i noc pilnowane przez uzbrojonych strażników.

W wielu domach ludzie trzymają psy dla strzeżenia skromnego dobytku przed złodziejami. Złodziejstwo jest nagminne, zresztą jest ono najlepiej płatnym zawodem. Często widać na bramach domów i furtkach napis: "złają sobaka". Psy są istotnie złe, bo głodne, skoro i ludzie są głodni. Nigdy nie będzie sytym pies, którego właściciel głoduje.

Moja żona poszła do znajomej w sprawie lekcji śpiewu. Widzi na bramie napis: złają sobaka, lecz wchodzi, bo wie, że pies, choć zły, uwiązany w dzień na grubym łańcuchu. Wszak była tu nieraz. Czarna, kudłata bestia, uwiązana u słupa saraju, wścieka się na widok młodej niewiasty, skacze, jak opętana, i szczeka gromkim rykiem.

— Chau, chau, u, u, u...

Żona idzie śmiało przez obszerne podwórze. Gdy uszła część drogi dużego zajazdu, jedno ogniwo starego łańcucha pękło, olbrzymi pies skoczył, przewrócił ofiarę i gryzie żywcem. Dopiero domownicy odpedzili rozszalałe zwierzę. Podartą spodnicą, pończochy w strzępach, kły wbite w wielu miejscach w ciało, jedna szeroka i głęboka rana na lędźcie świadczy o zajadłości głodnego zwierzęcia.

Znajoma, przestraszona, zawiązała momentalnie białą szmatą ranę, by nie dopuścić do upływu krwi, i przybiegła jak najprędzej z jęczącą, kulejącą do naszego domu. Do szpitala za daleko, niczym rannej nie

przewiezie, bo niema w tym mieście środków lokomocji, chyba wielbłąd lub oszek.

Skozyłem pędem do naszego schroniska. Doktor niema; znalazłem go w domu. Nim przybiegłem z nim do żony, dobra godzina minęła. Obmył skałeczenia i ranę, wreszcie założył opatrunek. Szok nerwowy mija, choć żona jęczy z bólu. Doktor poradził mi udać się do specjalisty-chirurga, prof. uniwersytetu z Charkowa, który wykłada na wydziale medycznym tutaj przeniesionym. Wchodzę, a tu specjalista-chirurg, zasmarowany wapnem, biel polepiana przez siebie ceglana kuchnię, stojąca w kącie dużej izby o dwu oknach, która służy za poczekalnię, salon, sypialnię, gabinet przyjęć i pracy zarazem.

— Zdrawstwujcie, — mówię.

— Ach, to wy polskij pasok, ocenę przytano, proszę siadać. Widzicie, u nas trzeba umieć wszystko. U nas profesor uniwersytetu nieraz nosi cegły i kopie w polu ziemniaki. Nada robotat', robotat', mówi śmiejąc i akcentując ostatnie dwa wyrazy.

Żona jego, latająca w kącie pod oknem jakąś spódnicej, przywitała się wpierw ze mną, podczas gdy prof. myje ręce.

Opowiedziałem wypadek; przyrzekł przyjść natychmiast. Nie chce, bym czekał na niego, lecz każe mi iść i przygotować angielski proszek sulfanilamidowy, najlepsze zresztą i najnowsze lekarstwo na ranę. On sam żadnych środków opatrunkowych nie posiada, prócz zielonej cieczy, jak atrament, zastępującej jodynę, i bandaży. Zupełnie zatyłem widocznym, iż nie chce, by go widziano na ulicy z polskim przedstawicielem. To ma swoją wymowę...

Istotnie przyszedł wkrótce za mną, ogładnął i zasypał ranę proszkiem, który przyniósł nasz doktor z apteczki schroniska. Gdy spytałem go na odchodnym dyskretnie o honorarium, odrzekł, że nie trzeba... lecz gdybym tak kawałek mydła, choroszego, angielskiego... bardzo by się ucieszył.

Za drzwiami cisnął mi rękę serdecznie na pożegnanie i przyrzekł przyjść jeszcze kilkakrotnie. Sam zbada psa, czy zdrowy, zapisał sobie adres. W cztery oczy, gdy nie będzie naszego doktora, chętnie porozmawia, dodał szepem. Przyszedł jeszcze parokrotnie do nas, raz z żoną na pogawędę, gdy pacjentka była prawie zdrowa. Zarabia prawie półtora tysiąca rubli (na rękę) za wykłady na uniwersytecie i dyżur w "grobolnicy", co jest najwyższym zarobkiem w tym mieście. Prywatna praktyka? a któż ma pieniądze, by płacić doktorowi, skoro w szpitalu miejskim badają chorych darmo i leczą sugestją? Wartość jego zarobku mierzy się siłą kupna tych pieniędzy. Używane ubranie kamgarnowe kosztuje obecnie u Polaka 10 — 15 tysięcy rubli. Nowego nie kupi nigdzie.

Professor orientuje się dość dobrze w stosunkach na Zachodzie i konczy zawsze dyskurs charakterystycznym:

— Tu sowiecki sojuz, nic nie poradzisz...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Abrem-se novos horizontes no coração do Brasil com as melhores TERRAS da

Imobiliária Matogrossense!
Rua José Loureiro, 488 — Telefone, 2.876
Caixa Postal, 1.463 — CURITIBA - PARANÁ

FIRMA IMOBILIÁRIA MATOGROSSENSE jest zarejestrowana w Cuiabá, stolicy Mato Grosso pod num. 2.951 i zaarchiwowana w "Junta Comercial do Paraná" pod num. 26.729.
Otrzymaliśmy nowe obszary ziemi nadające się znakomicie dla rolnictwa. Zkorzystajcie z tak wielkiej okazji i zamawiajcie na własność ziemi w Mato Grosso.
Przyjmujemy podania (requerimentos) i wysyłamy je wprost do Rządu Stanowego w Mato Grosso za bardzo małe wynagrodzenie. Gwarantujemy i załatwiamy przepisy wprost na własność aż do zakończenia ich. Dostatecznych informacji udziela nasze biuro. W interiorze załatwiamy przez korespondencję, lub przez naszych agentów.

BIURO ADWOKACKIE
DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS EMILIANO SELEME i DR EDWARD ŻELAK
Złatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, rolnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.
RACA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA

ESCRITÓRIO TÉCNICO
J. FICIŃSKI — Inżynier
ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. BIURO: RUA QUINZE DE NOVEMBRO, 266, ósme piętro — Sala 82 — EDIFÍCIO JOSE LOUREIRO.
TELEFON 350 — KURYTYBA — PARANÁ

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I OPERACJI
DOM ZDROWIA
Dr. PACIORNIK
Nowoczesny Departament dla leczenia chorób wewnętrznych, żelaki i wrzody na nogach
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — FONE 2067
CURITIBA — PARANÁ
MÓWI SIĘ PO POLSKU

A MODESTA
RUA JOSE BONIFACIO, 122
Wielki wybór obuwia i materiałów, lokciowych po cenach bardzo niskich w składzie JANA GŁODZIŃSKIEGO (od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

Uwaga Rolnicy!
"PERENOX"
Marka, która budzi zaufanie | chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.
"DETEPO" — 5
IMUNIZUJE WSZELKIE ZBOŻE. Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad! Przedstawicielem na Parane jest: GUERRA REGO & CIA. LTDA. RUA COMENDADOR ARAUJO, 535 CAIXA POSTAL, 152 — CURITIBA — PARANÁ

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów
Otica Curitiba
Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Matriz: Rua Mons Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Filia w PONTA GROSSA:
Rua 15 de Novembro, 499

DR MENDES DE ARAUJO
Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach.
Przyjmuje od 3-iej do 5-iej
Avenida João Pessoa, 68

DR CARLOS HELLER
Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji.
Kons. Av. João Pessoa, 68.
Przyjmuje od 11-iej do 12-iej i od 3-iej do 5-iej.
Telefon 4527
Rezydencja: Com. Araujo, 970
KURYTYBA — Telefon 424

DRA. CATHARINA LEOFFLER
LEKARZ
Ukończyła Uniwersytet Parański i Uniwersytet w Monachium.
R. PRESIDENTE FARIA, 515
Apto. 4 — Telefon, 4406
Przyjmuje od 2½ do 5-tej.

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI
— Lekarz chirurg —
Choroby kobiece
KLINIKA OGOLNA
Kons. Praça Tiradentes, 322
Res. Rua Treze de Maio, 879,
Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

DR. ELIAS JOSÉ HANNA
LEKARZ
Choroby uszu, nosa i gardła.
Kons. Rua Mons. Celso, 136
Res.: Rua Trajano Reis, 37
CURITIBA — PARANÁ

Dr HYGINO A. TEMPSKI
Adwokat: Sprawy cywilne, kryminalne, i handlowe. Metryki, dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.
PONTA GROSSA - PARANÁ

WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 593. CURITIBA.

MINERVA FARMÁCIAS E DROGARIAS
"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos", com filiais de atacado e varejo em:
CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria), BRASIL, MINERVA 15, SUISSA e POPULAR.
INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacareizinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitória.
Se na sua localidade não houver o medicamento que Você precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que delas necessitam.

Materialy lokciowe
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA
JOHNSON & Cia.
Praça Generoso Marques, 26
CAIXA POSTA 286 — Adres Teleg.: EDEMUNDO
TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA
MÓWI SIĘ PO POLSKU

DR. E. TEMPSKI — Lekarz
PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-iej do 12-iej i od 4-iej do 6-iej
KONSULTORIUM: FARMACIA GUAIRA,
RUA MARECHAL FLORIANO, 742 — TELEFON 675
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

Casa de Saude S. FRANCISCO
RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043
Kompletne wyposażona Chirurgia — Potożnictwo — Internowana. Radiodeagnostico — Radioterapia.
WSPÓŁPRACA WOLNA DLA WSZYSTKICH LEKARZY

TODDY
Nutre e Fortalece
COMPRE Toddy QUE CUSTA POUCO PARA CONSERVAR A SAUDE DO SEU FILHO, QUE VALE MUITO.
Distribuidores: Benjamim Zilli & Cia. Ltda.
Praça Coronel Encas, 143 — Curitiba

SZKŁO DO OKIEN, LUSTRA, RZEŻBY, OBRAZY, WYROBY ARTYSTYCZNE Z DRZEWA, NA CZYNIA PORCELANOWE, KRYZTAŁY, DEWOCJONALIA.
DR. RZEŻBY, ŻELAZO.
VIDRAÇARIA VITRAUX
ZAŁOŻONA W 1903 R.
REINALDO V. D. OSTEN e CIA. LTDA.
Rua Marechal Deodoro, 254 - Tel. 1335 - Cx. Postal 149
Telegr.: "VITRAUX" - CURITIBA - PARANÁ - BRASIL
Politura "Bisotagem" Wstawia się szybko różnej jakości i rozmiaru.
"Opacação" i Szlifowanie szkła

CASA KANIAK
Zakład krawiecki
ARTYKUŁY MĘSKIE I DLA DZIECI
Wykonuje się pierwszorzędnie ubrania męskie i kostiumy damskie. Wyborowe materiały krajowe i zagraniczne. Ceny przystępne.
RUA DZEMBARGADOR WESTFALEN, 178
TELEFON 4221 — CURITIBA
Mówi się po polsku — Swoj do swego!

"Hoje fiz uma ÓTIMA COMPRA ..."
...móbleis inteiramente os nossos salões com os **MOVEIS CIMO**. São elegantes e modernos, além de possuírem a tradição **CIMO**: padrão de mais alta qualidade em móveis!
MOVEIS CIMO
R. Barão do Rio Branco, 150
MOVEIS CIMO... CADA VEZ MAIOR... SEMPRE MELHOR!

CASA dos PINTORES FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES
PRAÇA ZACARIAS, 12; — FONE 2694. WERNECK & Cia Ltda. « ROCHEDO »
CAIXA POSTAL 347. Mówi się po polsku

Z POLSKI I O POLSCE

Ku światłu i sprawiedliwości

"Bez serc, bez ducha — to skieletołudy" (ZImpro-wizacji Mickiewicza)

Ideę są to te "imponderabilia", które zdolne są popchnąć ludzi do czynów heroicznych, często niebezpiecznych dla nich, w imię osiągnięcia zwycięstwa przewodniczącej myśli.
Często idee poruszają całe społeczeństwa, całe narody, prac do walki o ich urzeczywistnienie. Najstarsza i największa jest, była i będzie walka o wolność! Wolność osobista, wolność społeczeństw całych i całych narodów o własną niepodległość.
Taką walką była i jeszcze się nie skończyła walka o niepodległość Polski.

mienia w dążeniu do sprawiedliwości i tak zrodziły się doktryny ochrzone nazwą socjalizmu, początkowo utopijnego, później naukowego.
Teorie, przenikając w masę, ukazywały praktyczne sposoby walki i rzeczywistość okazywała niesprawiedliwość kapitalistów oraz zmusiły prawodawców do stworzenia praw ochrony pracy i sprawiedliwego rozliczania się za wytworzoną pracę; w rezultacie buntury chłopie wyrażające krwawą zemstę paleńnicami i zabijaniem właścicieli, zostały zastąpione przez strejki robotnicze.
Dzieła ludzkie są niedoskonałe i socjalizm, zastosowany praktycznie i wprowadzony w życie w państwowej skali przymusowej w Rosji przerosł cywilizacyjne zdobycze bytu, zamiast wolności i sprawiedliwości dał system dyktatury totalnej, która rządzi terrorem, bez czego nie mogłyby się utrzymać przy władzy, a w Rosji, pod pozorem walki z wyzyskiem, jest walka o władzę.

Nędza i niewola obywateli sowieckich jest dziś dość znana powszechnie i nie zachęcająca do wprowadzania w państwach demokratycznych świata, to też jest rzeczą naturalną, że bronią się od propagandy bolszewickiej.
Bronią się więc przed agentami sowieckimi i przed swoimi obywatelami, którzy w dobrej wierze zaufali hasłom komunistycznym.
Do nich trzeba dotrzeć z uświadomieniem nieszczęśliwym, które sprowadziła próba zastosowania mylnej doktryny w życiu, trzeba przekonać tych prozelitów komunizmu, że propaganda stworzenia rajy ziemskiego w Rosji spaliła na panewce, wobec faktów tak okropnych, których nie

chcą widzieć poeci komunistyczni, śpiewając o kraju, gdzie "oddycha się tak lekko" — pod grozą szpiegostwa, donosów, obawą terroru, tortur i łagrów...
Uczciwi i myślicy zapaleńcy oczywiście przejrzyli, a wiadomo przecież, że człowiek przekonany — to przyjaciel, a pokonany zawsze zostanie wrogiem.
Rzeczywistość stała się zaprzeczeniem doktryny obiecującej cacanki w przyszłości, a postęp nie może nie uwzględnić faktów i rezultatów — skutków stosowania doktryny.
Ludzkość jednak wciąż dąży do postępu, czyli udoskonalania, co lapidarnie wyraził Kochanowski w cytacie: "Celem świata — szlachetnie" — trwa.

sądzić od czci i wiary... Ale jak świadcza wydarzenia ostatnich tygodni — realizowania porozumienia podejmuje się samo nasze patriotyczne duchowieństwo, upatrujące w przejaznym współdziałaniu z państwem ludzkością w przyszłości kościoła w Polsce. Gotowość ucziwego wykonywania porozumienia zadeklarowało ono na odbytych w czerwcu i lipcu zjazdach wojewódzkich.
"Porozumienie z kwietnia 1950 r. nie zawisnę w próżni, piszą dalej "Nowe Drogi". W próżni znajdują się ci, którzy usiłują je przekreślić. Ta ich naganka prowadzi do osamotnienia ich wśród samego duchowieństwa... Gwarantem porozumienia między kościołem a państwem staje się dziś duchowieństwo, należące i nie należące do Komisji Intelektualistów czy Komisji ZBOWID, lojalna część hierarchii, wszyscy ci, którzy złożyli ślubowanie na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wszyscy ci, którzy uznają polską rację stanu i gotowi są wraz z całym narodem bronić pokoju, odparcia... w zakusy na granicę Odry i Nysy, wszyscy ci, którzy... w ludowym i demokratycznym ustroju widzą lepszą przyszłość Polski, wszyscy ci, którym w pracy duszpastersko-społecznej przyświeca nie zgłny i martwy kosmopolityzm cywilizacji dolarowej, lecz żywy i twórczy, zapładniający naród do nowych zwycięstw, patriotyzm."
Podobno, coraz częściej ogłaszane w prasie komunistycznej w Polsce ataki na Kościół i jego hierarchię wskazują na to, że reżim przygotowuje nowe posunięcia w kierunku dalszego ograniczenia praw Kościoła. Największą trudnością dla komunistów jest jedynolność i solidarność wszystkich biskupów polskich oraz nieugięta wierność ludu polskiego dla Stolicy Apostolskiej i Episkopatu Polskiego.

ISKIERKI Z KRAJU

* Stonka ziemniaczana zjawiała się w pięciu powiatach województwa warszawskiego.
* Dr. Bolesław L. Dobner odznaczony został przez reżym orderem Sztandaru Pracy I klasy, z okazji 70 rocznicy urodzin.
* W większości województw dobiega końca zbiór rzepaku ozimego i jęczmienia, czyli tzw. małe żniwa.
* W Warszawie odbyły się 1-szy ogólnokrajowy zjazd kucharzy oraz instruktorski kucharski. Obradowano głównie nad podniesieniem jakości posiłków w uświadomionych zakładach gastronomicznych, będących przedmiotem nieustannej krytyki z powodu niedbalstwa przyrządzanych potraw i nieuprzejmej obsługi.
* Drzeworyt z roku 1581 przedstawiający najstarszy widok Warszawy pokazany będzie na wystawie obrazów, grafiki planów panoramy (Warszawy przygotowywanej w lipcu. Innym ciekawym eksponatem będzie panorama miasta wykonana w zakusy na granicę Odry i Nysy, wszyscy ci, którzy... w ludowym i demokratycznym ustroju widzą lepszą przyszłość Polski, wszyscy ci, którym w pracy duszpastersko-społecznej przyświeca nie zgłny i martwy kosmopolityzm cywilizacji dolarowej, lecz żywy i twórczy, zapładniający naród do nowych zwycięstw, patriotyzm."
* W województwach zachodnich Kraju samoloty rozpylały środki chemiczne, aby zniszczyć stonkę ziemniaczaną zagrażającą zbiorom tegorocznym ziemniaków.
* W Muzeum Pomorskim w Toruniu otwarto wystawę p.n. "Mikołaj Kopernik" z okazji trwającego obecnie w Kraju Roku Kopernikowskiego. Na wystawie pokazano m. in. pierwsze wydanie dzieła genialnego astronoma polskiego p.t. "O obrotach ciał niebieskich" oraz rozprawę Kopernika o pieniądzu.
* W kombinacie Nowa Huta powstała pierwsza w Kraju kobieca brigada obsługująca piec żeliwny. Brygada kobieca składa się z chłopek z okolicznych podkrakowskich wsi, które teraz wykonują jeden z najcięższych zawodów w przemyśle, normalnie wykonywanych jedynie przez mężczyzn.
* W Gdyni buduje się nowy dworzec kolejowy na miejsce starego, spalonego w czasie wojny. Budowany on jest według projektu profesora Politechniki w Gdańsku, Wacława Tomaszewskiego.
* Z powodu braku na rynku masła, reżym stara się wzmocnić w konsumentów, że margaryna polskiego wyrobu ma obecnie wyższą wartość kaloryczną niż masło. Ma jej też być rzekomo do dostatek, gdyż w ostatnich trzech latach produkcja jej miała się jakoby zwiększyć półtora raza.
* Liczba spółdzielni produkcyjnych (kołchozy) w woj. szczyńskim wynosi 650. Jedna trzecia z nich powstała w roku bieżącym, wskutek intensywnej kampanii kolektywizacji na pierwszym zjeździe spółdzielni produkcyjnych.
* Rozejm w Korei dał reżymowi nową okazję do wzywania robotnika. Murarze zatrudnieni na przedmieściu Warszawy — Ochota, rzekomo z własnej inicjatywy, postanowili przyspieszyć wykonanie pracy "dla uczczenia wielkiego sukcesu komunistycznego obozu pokojowego — jak stwierdzają doniesienia prasowej reżymowej.
* Między kołchozami w woj. szczyńskim rozpoczęło się współzawodnictwo na polu produkcji rolnej. Kołchozy, którzy zakończyli pierwszy zniw i ołmoty, otrzymała sztandar przedchodni "komitetu obrońców pokoju". Pomysł ten jak zapewniają koła reżymowe, cieszy się wielkim powodzeniem i kołchozy ruszyły do wysiłku o zdobycie "zaszczytowego" wyróżnienia.
* Przy moście Śląsko-Dąbrowskim w Warszawie zakotwiczone nowy dworzec wodny. Długość jego wynosi 70 m. Znajdują się w nim pomieszczenia dla kas biletowych, poczekalnia, fryzjeria itp. Nie zapomniano też o propagandzie; dworzec wyposażono w liczne głośniki dla agitatorów.

REŻYM NADAL ATAKUJE

KOŚCIÓŁ W POLSCE

WARSZAWA, (IC) — Wypuszczenie 16 księży i 3 zakonnic z więzienia na skutek listu "katolickich przywódców Frontu Narodowego" nie jest oznaką zmiany stosunku reżimu komunistycznego w Polsce do Kościoła katolickiego. Ostatni lipcowy numer teoretycznego organu PZPR "Nowe Drogi", którego druk rozpoczął się w dniu 24 lipca br., a więc trzy dni po ogłoszeniu decyzji "laski" w sprawie 16 księży i 3 zakonnic, zawiera artykuł Łukasza Ostrowskiego p.t.: "Obroncy wyzysku i przewileju" (Z dziejów hierarchii kościelnej w Polsce), który to artykuł jest jednym z ataków na Kościół Katolicki i Hierarchię Polski.
Artykuł ten przyznaje, że w Polsce obecnej istnieje "stan napiętych stosunków między państwem a kościołem", ale wycyzajnym komunistycznym winę tego napięcia reżym widzi w Hierarchii Kościoła. W dłuższym historycznym wywodzie atakuje wszystkich sławniejszych kardynałów i biskupów polskich, między innymi sp. arcybiskupa Ciepłaka, pisząc w ten sposób: "Zdemaskowany w roku 1923 agent imperialistów, arcybiskup Ciepłak, uzyskuje od rządu radzieckiego zezwolenie opuszczenia granicy Republiki. Skompromitowany apostoł reakcji osiadł w Ameryce, gdzie zakończył w kilka lat swój żywot. Dziś, w dobie zimnej wojny, Gawlina i kardynał Spellman wyrzebali z zapomnienia pechowego apostoła i czynią szumne przygotowania do wyniesienia byłego szpiega na ołtarze, tzn. beatyfikowania go jako rzekomej ofiary przesiedlania religii".

dacji, zgody i pokoju w Polsce. W szczególności zaś sposób duchowieństwo nasze przyznaje się będzie, aby stosownie do nakazów chwili wzrastał duch i siła obronna naszego państwa."
Artykuł kończy się atakiem na obecną działalność Episkopatu Polski. "W listach swych pasterskich — pisze Ostrowski — wydawanych po wojnie, atakują w zamaskowanej formie władzę ludową. Przedstawiciele hierarchii sabotują wykonanie porozumienia, zawartego przez nich z Rządem Rzeczypospolitej. Głęboko smuci ich i trwoży konsolidacja społeczeństwa wokół Frontu Narodowego, który swym zasięgiem ogarnia coraz szerzej wierzących, zarówno świeckich jak i księży. Księża, którzy aktywnie uczestniczą w tej twórczej, mobilizującej sily narodu pracy, przedstawiciele reakcyjnego odłamu hierarchii usiłują ziamać moralnie, od-

Propagandowa odbudowa Korei

KRAKÓW, (IC) — W Kraju za żelazną kurtyną komunistyczna szeroka propagandę dla "odbudowy północnej Korei, zniszczonej przez amerykańskich kapitalistów". Rzekoma odbudowa Korei przez "kraje demokracji ludowej" ma czysto propagandowy cel i w praktyce niema żadnej wartości. Zniszczone rabunkową gospodarką sowiecką "demokracje ludowe" niewiele mogą pomóc Korei. Komunisty nie chcą jednak pominąć dobrej okazji dla obrzucenia Ameryki kłamstwami i wzywskami.

Czysto propagandowy charakter ma komunistyczna inicjatywa architektów warszawskich, którzy na rozkaz Politbiura "przygotowują architektoniczne plany odbudowy mieszkań Fenuanu". Roboty tych architektów wykonywane są w godzinach wieczornych i w niedziele. Niewiele przyniosła polityka reżymowa. Potrzebne jednak są jako instrument radiowej i prasowej propagandy przeciwko demokracjom zachodnim.

MIESIĄC BUDOWY WARSZAWY

WARSZAWA, (IC) — Każdego roku cały wrzesień jest oficjalnie uznany za "Miesiąc Budowy Warszawy". W ciągu tego miesiąca mieszkańcy Warszawy w godzinach wolnych od pracy, przede wszystkim w niedziele i święta, pracują przy odgruzowaniu i czyszczeniu ulic, budowie parków i porządkowaniu świeżo odbudowanych dzielnic. Ponadto nie tylko w Warszawie, ale na terenie całego Kraju urządzane są specjalne imprezy rozrywkowe, z których dochód przeznaczony jest na "Fundusz Odbudowy Stolicy".
W dniu 11 sierpnia br. odbyło się z tego powodu spe-

cialne posiedzenie prezydium rady narodowej w Warszawie, na której przygotowano plany robót i imprez dochodowych w miesiącu "Budowy". W roku obecnym mają być prowadzone prace przy budowie centralnego parku kultury i wypoczynku i przy porządkowaniu Starego Miasta, którego jedna część została odbudowana i oddana do użytku w dniu 22 lipca br.
Liczba mieszkańców Warszawy przekroczyła już cyfrę 900.000. Odbudowa trwać ma do roku 1960, i opiera się głównie na funduszach, składanych przez samo społeczeństwo.

PRACOWNICY NOWEJ HUTY

WYJECHALI DO ROSJI
KRAKÓW, (IC) — Grupa pracowników z Nowej Huty wyjechała na specjalne przeszkolenie do Rosji sowieckiej. Ma się ona zapoznać z organizacją pracy, procesami produkcyjnymi i technologicznymi w jednej z najbardziej nowoczesnych hut w Związku Radzieckim: Zaporoz-Stal". W skład tej grupy wchodzi m. in. inż. Chelchasiński, kierownik wielkich pieców, inż. Zbigniew Jagien, kierownik walcnictwa, technik Bolesław Gudra, który w przyszłości ma kierować ruchem kolejowym w Nowej Hucie, i Feliks Piotrowski, mistrz od wyrobów materiałów ogniotwórczych.
Nowa Huta, której budowa została w obecnym roku poważnie przyspieszona, pracuje wyłącznie na rzecz przemysłu sowieckiego. I dlatego to, mimo że cała masa inżynierów i techników sowieckich przebywa stale w tym kombinacie stalowym, budowanym w pobliżu Krakowa, wysłała się jeszcze pra-

cowników polskich na specjalne przeszkolenie do Rosji sowieckiej.
ZYLETKI Z IZRAELA DLA POLSKI
Wskutek dotkliwego braku ostrzy do golenia w Kraju, zamówiono partie tych ostrzy w Izraelu i Norwegii.
Poprzednio sprowadzono ostrza do golenia w dużej ilości z Szwecji.
Na pocieszenie publiczności ogłoszono, że wkrótce powstanie w Rawie Mazowieckiej wielka fabryka zyletek, które nie tylko pokryją zapotrzebowanie krajowe, ale zmienią Polskę w eksportera zyletek. Poza tym na Śląsku w Wapiennicy, przy tamtejszej fabryce kos, ma być uruchomiony dział produkcji bryztek, których w ogóle już nie można nabyć w Polsce od szeregu lat.
Na "czarnym rynku" cena jednego ostrza do golenia pochodzenia zagranicznego wynosi 6 zł.

Wakacyjne urabianie dzieci

KRAKÓW, (IC) — Cała aparatura propagandy komunistycznej w Polsce huczy już od dwóch tygodni pochwałami na cześć "ustroju socjalistycznego", który zapewnia wyjazd na wakacje, kolonie i półkolonie dzieci polskich. Podobno setki tysięcy dzieci w wieku szkolnym wywieziono do "najpiękniejszych okolic Kraju, gdzie przygotowane im wygodne pomieszczenia". Propaganda komunistyczna zachwytuje się rzekomym rajem dzieci i w ustroju komunistycznym. Na koloniach mają być wspaniałe budynki, doskonale utrzymane, stali lekarze i higienistki, a koleje bez będu rozwiózły po Kraju setki tysięcy dzieci.
Rzeczywistość jest jednak inna. W większości wypadków wszystko jest różne od przedstawień reklamowych. Naprzód sprawa kolei. Z powodu dezorganizacji i chaosu, jaki panuje we wszystkich urządzeniach komu-

stycznych, koleje spowodowały wiele opóźnień w przewozie dzieci. W wielu wypadkach dzieci musiały czekać na następne pociągi. W wypadkach, gdy stosowano pociągi specjalne, stały one na bocznych torach przez wiele godzin. Budynki kolonijne były najczęściej nieprzygotowane na przejazd dzieci, a wyżywienie i opieka lekarska pozostawia bardzo wiele do życzenia.
Mimo braku potrzebnych przygotowań, władze komunistyczne poszły w tym roku na jeszcze większą masowość kolonii dla dzieci i młodzieży. Uczyniono to z względu na zamiar poddania dzieci masowej propagandzie marksistowskiej. Temu bowiem celowi głównie służą komunistyczne kolonie wakacyjne. Mając dziecko przez kilka tygodni w pełnej swej dyspozycji komunisty usiłują zrobić je w krótkim czasie na komunistę-bezbożnika.

Propagandowy film o Matejce

KRAKÓW, (IC) — W chwili obecnej w opracowaniu komunistycznej "Wytwórni Filmów Oświatowych" znajduje się dłuższy film o wielkim malarzu polskim — Janie Matejce.
Przy produkcji tego filmu zastosowano komunistyczną metodę przemalowywania wybitnych artystów, oraz ich dzieł na kolor marksistowski. Matejko, oraz jego dzieła są objaśniane w taki sposób, aby widz nabrał przekonania, iż wielka sztuka malar-

stwa krakowskiego służyła do krytyki ówczesnej rzeczywistości polskiej a torowała drogę dla komunizmu. Zwłaszcza wielkie obrazy historyczne Matejki mają służyć do specyficznych interpretacji komunistycznych. W omawianym filmie mają być ukazane obrazy historyczne Matejki, ale tylko po to, aby stać się pretekstem do wyjaśnienia historii polskiej według schematu marksistowskiego.

POLAK PROFESOREM W ABISYNI

RZYM, (IC) — Prof. Jan Szuldrzyński, długoletni członek Zarządu Veritatu, przed wojną sędzia apelacyjny w Warszawie, potem urzędnik Ministerstwa Sprawiedliwości, został powołany na stanowisko profesora prawa na Uniwersytecie w Addis Abeba.
Uniwersytet ten założony przez jezuitów kanadyjskich, jest obecnie instytucją państwową i ma wielkie zadania kulturalne w Afryce Wschodniej.

ZŁOTO I DOLARY W POŃCZOSZE

Komornik sądu powiatowego w Otwocku, dokonywujący zabezpieczenia ruchomości spadkowych pozostałych po sp. Jadwidze Sieniawskiej, zmarłej w Józefowie-Ryckiej, przy ul. Wiazowskiej Nr. 18, znalazł i zabezpieczył 1.250 rb. w złocie, 1.200 dolarów USA w złocie oraz pewną ilość dolarów w banknotach. Gorliwy komornik przekazał złoto i waluty tzw. Narodowemu Bankowi Polskiemu.